

# ŚWIĘTOGÓRSKA RÓŻA DUCHOWNA

Rok XXXVI

KWIECIEŃ, MAJ, CZERWIEC 2003

Nr 2 (182)



### Czcigodni Czytelnicy!

W Nowym Roku Pańskim 2003 śpieszymy do Was z nowym numerem „Świątógórskiej Róży Duchownej”. Śpieszymy do Was z treściami, które wiążą się z tajemnicami jakie przeżywamy właśnie teraz. Pragniemy, abyście poprzez lekturę tekstów tu prezentowanych głębiej wniknęli w Tajemnicę Chrystusowej Paschy, a także, abyście zobaczyli, że autorytet posługujących tej Tajemnicy, kapłanów, ciągle potrzebny jest i polskiej, i europejskiej demokracji.

Intencją naszą jest nade wszystko, abyście dzięki lekturze różnych prezentowanych tu materiałów razem z nami przygotowali się do Uroczystości 75 - lecia Koronacji Cudownego Obrazu Matki Bożej Świątógórskiej, które obchodzić będziemy na Świętej Górze 22 czerwca br. Przeczytajcie więc uważnie wszelkie maryjne teksty i te o historii traktujące, i te, które prezentują, jak dzisiaj przeżywamy naszą przygodę ze Świątógórską Matką.

Przeczytajcie też inne wypowiedzi, które są świadectwem ludzkiego ducha otwierającego się na prawdę i miłość.

*Jako, że jesteście w okresie przed Wielkanocą, pragnę w imieniu całego zespołu redakcyjnego złożyć Wam wszystkim najlepsze życzenia, niech przeżycie Tajemnicy Jego Męki i Jego Zmartwychwstania pozwala Wam żywić to jedno przeświadczenie, że dar życia doczesnego, to duchowy Boży dar. Ale niech w Was będzie, nade wszystko to przekonanie, że najwspanialszym jest dar życia wiecznego, który otrzymujemy od pełnego chwały i blasku Jezusa Chrystusa, Pana naszego, On doprowadził do wiecznego Królestwa.*

*Radująca się Królowa niebios i również nas, niech tam doprowadzi! Z tymi drogami zawsze współpracujmy!*

W imieniu zespołu redakcyjnego  
Ks. Leszek Woźnica COR



### **„Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu”**

Łk 2, 19-20

Są w życiu człowieka chwile, sprawy, problemy, które nie można rozwiązać sięgając do intelektualnych rozwiązań czy szukać porady u rzeczoznawców lub dzwonić do telefonów zaufania. Musi człowiek po prostu zatrzymać się w głębokiej refleksji, wejść w głębię swojego serca, by w ciszy, w serdecznym dialogu z Bogiem szukać właściwych, trafnych rozwiązań. Tę prawdę przeżywał człowiek szamocąc się wobec istniejących problemów. Zachętę w rozwiązywaniu spraw i problemów dosięgania w głębię serca odnajdywał w tekstach Pisma Świętego, mądrych maksymach, a także w piosenkach, choćby wspomnieć ”Gdy nie wiesz, o radę serca się pytaj”. Od wielu już lat w rozwiązywaniu tych problemów służy nam działalność Domu Rekolekcyjnego na Świętej Górze i Sanktuarium Róży Duchownej – Mistrzynie Życia Duchowego, by współczesnemu człowiekowi w klimacie odosobnienia, ciszy, medytacji ukazać możliwość i potrzebę wchodzenia w głębię swojego serca. To Ona, Maryja uczy nas jak mówi Łukaszowa Ewangelia „rozważała wszystkie te sprawy w sercu swoim”. Przychodzimy, więc do Niej, aby w pięknie architektury świętogórskiej bazyliki, kontemplować Ikonę Matki z Dzieciątkiem, odczytywać głębię treści, które do nas przemawiają w tym szczególnym klimacie milczenia. Zechciejmy i my właściwie odczytać tę wielką łaskę, i skorzystać z ćwiczeń duchownych w Domu Rekolekcyjnym na Świętej Górze w Domu Matki, przy Jej sercu można czuć się bezpiecznie i uspokoić wszystkie niepokoje serca, by wprowadzić pokój obecności Boga w tym naszym Sanktuarium własnej duszy.

Z duszpasterską serdeczną troską kierujemy zaproszenie do wszystkich, którzy ogarnięci wirami zajęć, chaosem różnych spraw, aby

znaleźli sposób na wyciszenie, na duchową terapię, na otwarcie swego serca, by skorzystali z tego klimatu modlitwy i ciszy, a tym samym duchowo się odrodzili i umocnili w dalszym kroczeniu codzienności.

Świętogórski Dom Rekolekcyjny swoim programem duszpasterskim oddziałuje na uczestników tych ćwiczeń duchownych i wprowadza w liturgię czasu, świąt i okoliczności, które przeżywa.

Kończy się czas wielkopostnych Gorzkich Żali i Kazań Pasyjnych, kończy się czas nabożeństw Drogi Krzyżowej, kończy się czas rekolekcji wielkopostnych. Pozostaje wciąż jednak ten sam Chrystus, „Który za nas cierpiał rany”, który „przez Krzyż i Męką swoją świat odkupić raczył”.

W tym nastroju wielkopostnych nabożeństw, modlitwy, pokuty, przemiany serc mamy wkroczyć w radości Świąt Zmartwychwstania Chrystusa. Pozostaje jeszcze triumf Chrystusa przybywającego do swego świętego miasta Jerozolimy, radosne hosanna i całe bogactwo liturgii Wielkiego Tygodnia, w której winniśmy uczestniczyć.

U nas na Świętej Górze liturgia Wielkiego Czwartku i Wielkiego Piątku rozpoczyna się o godz. 19.00, natomiast Liturgia Wielkiej Soboty łącznie z procesją rezurekcyjną rozpoczyna się o godz. 22.00. Serdecznie zapraszamy.

Święta Zmartwychwstania Chrystusa, to Święta zwycięstwa życia nad śmiercią, łaski nad grzechem, miłości nad nienawiścią, prawdy nad kłamstwem. Święta radości rodzinnych spotkań ze Zmartwychwstałym przy świątecznym stole. Zechciejmy w takim klimacie zjednoczeni ze Zmartwychwstałym przeżywać te świąteczne spotkania z najbliższymi i dzielić się nadzieją, która płynie z faktu pustego grobu. Stąd kierujemy do siebie nawzajem życzenia, zachęcamy się wzajemnie dobrymi słowami i otwartością serc, z których niech emanuje chrześcijańska miłość i nadzieja. Może wreszcie trzeba odrzucić kamień niezgody i zła, by wprowadzić Zmartwychwstałego Chrystusa do swoich serc poprzez komunię świętą, poprzez czynną miłość, która nakazuje nam dostrzec wokół siebie cierpiących, biednych, bezrobotnych, by im, darem serca, otwartą pomocną dłońią wesprzeć dzieło chrześcijańskiego Caritas, by w sercach i w rodzinach innych – biedniejszych wyzwolić radość Świąt Zmartwychwstania Chrystusa.

Ze Świętej Góry kierujemy jak zawsze słowa życzeń i modlitewnej pamięci przed Różą Duchowną – weselącą się Królową Niebios.

Przeżywając głęboko Święta Zmartwychwstania Chrystusa zbliżamy się do Bożego Miłosierdzia, które czcimy w najbliższą niedzielę po Zmartwychwstaniu. To Święto Miłosierdzia Bożego przypomina nam, że Pan bogaty w miłosierdzie obdarza nas swymi łaskami i mobilizuje nas, byśmy sami innych obdarzali chrześcijańskim miłosierdziem tak bardzo potrzebnym w dzisiejszych czasach, zwłaszcza na naszej polskiej ziemi.

Paschalna nadzieja przeżywana w świętej liturgii bardzo dobrze koresponduje z nadzieją jaką wnosi w serca ludzi czas wiosny, budzącego się życia i najpiękniejszego z miesięcy – Maryjnego miesiąca maja. W tym to czasie jednoczymy się we wspólnych maryjnych nabożeństwach, śpiewanych litaniach w naszych kościołach, a także w kaplicach, na rozstajach dróg, na których krzyżuje się codzienność naszych spraw. W Świętogórskim Sanktuarium zwyczajem lat ubiegłych przez cały ten maryjny miesiąc modlitwą i sercem otaczamy Was wszystkich Czcieli Świętogórskiej Róży Duchownej i codziennie wieczorną Mszę świętą o godz. 19.00 w dni powszednie, a w niedzielę i święta o 17.00, ofiarujemy za Was, w Waszych intencjach. Można więc przysyłać swoje intencje, sprawy, problemy, które jako Kustosze Świętogórskiego Sanktuarium przedstawiać będziemy naszej Matce i Królowej Wielkopolskiej Ziemi.

Jest jeszcze jeden powód do radości – kanonizacja bł. Urszuli Ledóchowskiej i spotkanie modlitewne z Janem Pawłem II w Rzymie, gdzie w sposób szczególny Kościół Poznański pragnie dziękować za 25 lat papieskiej posługi naszego Rodaka. W to dziękczynienie i modlitwę w intencjach papieża pragniemy się włączyć również i na Świętej Górze, zwłaszcza w czasie tygodniowego odpustu Zesłania Ducha Świętego. Już dziś informujemy i zapraszamy, by w tych szczególnych dniach duchowo zjednoczyć się we wspólnej modlitwie i dziękować Panu za to dobro, które stało się i nadal trwa poprzez posługę Jana Pawła II.

Bogaty w różne uroczystości, rocznice i planowane pielgrzymki jest tegoroczny kalendarz świętogórski. W tym roku przypada 75 rocznica Koronacji Obrazu Matki Bożej i 25 rocznica pobytu ówczes-

snego Kardynała Karola Wojtyły na Świętej Górze. Główna uroczystość Jubileuszowa przeżywana będzie w dniach 21/22 czerwca. Wiele informacji, wspomnień, przemyśleń dotyczących tej Jubileuszowej Uroczystości zamieszczonych jest w obecnym numerze naszego sanktuaryjnego pisma „Świętogórska Róża Duchowna”.

Te słowa płynące z serca kierujemy do Waszych serc, byście Kochani Czyciele Bożej Matki zechcieli włączyć się nie tylko duchowo, ale komu czas pozwoli również i fizycznie, by przybyć na Świętą Górę Gostyńską i przeżywać radość Jubileuszowych Uroczystości – radość czasu, który staje się łaską dla nas wszystkich. Szczegóły programu Uroczystości zostaną przekazane przez duszpasterzy Waszych parafii w naszej Archidiecezji Poznańskiej.

Przygotowania do Uroczystości Jubileuszowych w aspekcie duchowym, religijnym trwają już w Świętogórskim Sanktuarium. Pragnęlibyśmy również z tej to okazji podjąć pewne prace remontowo – konserwatorskie, które uzależnimy tylko i wyłącznie od finansowej kondycji naszych świętogórskich możliwości. Zdajemy sobie sprawę, że społeczeństwo, nasi wierni, uczestnicy świętogórskich nabożeństw tak jak całe polskie społeczeństwo przeżywa trudności materialne, stąd też coraz uboższe ofiary ograniczają naszą możliwość działania w tej materii. Są pewne sprawy konieczne, nie cierpiące zwłoki, które musimy podejmować licząc z nadzieją na życzliwość i pomoc tych, którzy nas nigdy nie zawiedli. O taką życzliwość i pomoc modlimy się przed Bożą Matką i upraszamy Wam Jej macierzyńską opiekę, by przynajmniej w ten sposób spłacać nasz dług wdzięczności wobec Was wspierających i pomagającym przeżywać nasze trudne polskie dziś.

Ośmieleni dobrocią Waszych serc kierujemy te słowa płynące z naszych serc wypełnionych różnymi sprawami i problemami, które nas nurtują i za przykładem Bożej Matki, która wciąż nas uczy, byśmy w swoich sercach rozważali wszystkie te sprawy, za które jesteśmy odpowiedzialni tak w wymiarze duchowym jak i materialnym, tu na Świętej Górze.

Ks. Zbigniew Starczewski COr



### DRODZY CZYTELNICY „ŚWIĘTOGÓRSKIEJ RÓŻY DUCHOWNEJ”

Prawda o Zmartwychwstaniu Chrystusa przeżywana w Świętej Liturgii jest dla nas wciąż niewyczerpanym źródłem największej radości i nadziei. **„Wesoły nam dziś dzień nastał”**. Tej radości nie może zakłócić niepokój serc, widmo poszerzającej się biedy, ani lęk paraliżujący działanie. Ta prawda o Zmartwychwstaniu Chrystusa wyzwoliła energię i apostołski impuls do działania tych, którzy namaszczeni Duchem Świętym poszli, aż na krańce ziemi, by głosić, nawet za cenę życia, Zmartwychwstałego Chrystusa. Dźwięk rezurekcyjnych dzwonów niech obudzi w nas nadzieję, że On umęczony, zabity „Baranek Boży” żyje i triumfuje. Trudno było uwierzyć tym, którzy wydali wyrok skazujący Chrystusa, trudno i dziś uwierzyć w Zmartwychwstanie Chrystusa tym, którzy wyrzucili Go poza nawias własnego życia, niewygodna, niemodna jest Jego nauka Ewangelii, którą zamieniono na inną, bardziej nowoczesną i przystosowaną do wygodniejszego życia.

Ze Świętej Góry Gostyńskiej – góry dobrej przemiany – kierujemy najserdeczniejsze życzenia do Was wszystkich, byście prawdziwą radość Zmartwychwstania przeżywali poprzez dobrze spełnione obowiązki apostołstwa i ewangelizację tych wszystkich, którzy są blisko Was, są z Wami, dzielą wspólnotę domu, rodziny, wspólnotę pracy, wspólnotę sąsiedztwa, całą wspólnotę naszej Ojczyzny.

Życzymy, by Zmartwychwstały Chrystus stawał się Waszą siłą i źródłem nadziei na pokonanie tego wszystkiego co wciąż cieniem Krzyża rzuca się na bolesną rzeczywistość życia bez Boga, życia na marginesie łaski. Niech Maryja, która nigdy nie zwątpiła w zwycięską moc i misję miłości swego Syna, uczy nas wszystkich jak należy zwyciężać zło i jak napełniać serca nadzieją, która zawieść nie może.

Radosnego ALLELUJA wraz z darem modlitwy  
w imieniu całej świętogórskiej wspólnoty życzy

Ks. Zbigniew Starczewski - superior

### CZY KSIĄDZ JEST POTRZEBNY W DEMOKRACJI

W ostatnich latach często przewijało się przez antyklerykalną publicystykę stwierdzenie, iż oto polskie duchowieństwo (kler) jest nie przygotowane do demokracji. Najczęściej tezę tę wysuwali ci z obywateli Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, którzy całymi latami przygotowywali się zaciekle do demokracji pod przewodem takich szczerych miłośników politycznych swobód jak Jaruzelski Wojciech czy Edward Gierek. Co bardziej bezkompromisowi bojownicy o wolność i demokrację posuwali się nawet do stwierdzenia, iż samo istnienie Kościoła, instytucji z natury hierarchicznej, stanowić może potencjalne zagrożenie dla demokracji z natury przecież egalitarnej.

Tymczasem, Drogi i Szanowny Czytelniku, rzecz ma się dokładnie przeciwnie. Rola księdza w demokracji jest nie do zastąpienia, a to z powodu tego, iż demokracja nie może obejść się bez istnienia tkwiącego w ludziach zgoła niedemokratycznego zmysłu moralnego. Bez niego przecież łatwo można sobie wyobrazić sytuację, o której pisał Leszek Kołakowski, iż oto demokratyczne 55% obywateli demokratycznie zadecyduje, iż należy zgładzić pozostałe 45%. I na nic się w tej sytuacji zdadzą zapewnienia, iż do natury demokracji należeć musi ochrona grup mniejszościowych i słabszych. Bez zapory stawianej przez zasady moralne nie da się zmusić silniejszego, by nie wykorzystał swej przewagi nad słabszym w dogodnym dla siebie momencie.

Na to mędrcy odpowiedzą, iż przecież, aby być moralnym nie trzeba mieć jakiegokolwiek urzędu nad sobą, wystarczy sumienie. Są nawet i tacy, którzy wręcz uważają, iż urząd, dogmat, nakaz i prawo są w sprzeczności z prawdziwą moralnością. Brzmi to nieźle, choć mnie nie przekonuje. W ostatnich dziesięcioleciach trudno chyba wierzyć w dobroć ludzkiej natury, a triumfujące w tym stuleciu zło jest najlepszym dowodem na nieograniczone możliwości deprawacji sumień. Zresztą każdy z nas z łatwością uruchamia mechanizmy zapominania tego co niewygodne, czy omijania trudniejszych wymagań. Wszyscy też wiemy, iż przy odrobinie elokwencji da się udowodnić wszystko, także i to, „... że król Herod dobroczyńcą był dla sierot”, o czym pisał poeta. A poza tym nikt nie jest sędzią we własnej sprawie.



Angażując się w cokolwiek zatracamy dystans, nie potrafimy właściwie ocenić naszej postawy, stąd konieczność stosowania zewnętrznych mechanizmów kontrolnych.

I właśnie dlatego potrzebujemy autorytetu, kogoś, kto patrząc z boku właściwiej od nas oceni istotę naszego działania, przypomni zapomniane w danej chwili zasady, zwróci uwagę na nieprzewidywane przez nas konsekwencje. Tego wymaga prosty realizm w ocenie ludzkiej natury. Kogo jednak możemy uznać za autorytet uprawniony nie tylko do oceniania naszego postępowania, ale i do napominania? Jak się wydaje z łatwością akceptujemy autorytety, do których sami zwracamy się o radę. Te autorytety działają niejako na naszych warunkach: to my wybieramy czas i miejsce, to my określamy problem, o jaki chodzi. Trudno nam jednak zaakceptować, gdy ktoś z zewnątrz napomina nas sam z siebie, na swoich niejako warunkach i gdy dotyczyć to może spraw, o których nie chcielibyśmy w ogóle rozmawiać. W przywilej ten wyposażeń są oczywiście rodzice wobec własnych dzieci. Prócz nich może jeszcze kilka wyjątkowych dla nas osób, których moralną nieskazitelną znamy i co do których mamy pewność, że ich napomnienia względem nas są całkowicie bezinteresowne; niewiele jest rzeczy bardziej obrzydliwych, jak autorytet wykorzystywany do manipulowania ludźmi.

Cóż jednak z życiem publicznym, którego domeną jest masowość i bezosobowość relacji międzyludzkich? Tu oczywiście władzę napominania mają ludzie o powszechnie uznanej świętości, tacy jak np. Matka Teresa z Kalkuty czy Jan Paweł II. Postaci o takim formacie mamy jednak jedynie kilka na całe pokolenia. Pozostaje więc problem autorytetów – nazwijmy to – bliższych, na bieżąco reagujących na pojawiające się problemy. Tu nie sposób nie zauważyć, iż każdy z nas zna wiele postaci występujących w roli „wielkich autorytetów moralnych” życia publicznego. Najczęściej są to tzw. „intelektualiści”: uczeni, pisarze, artyści, co bardziej popularni dziennikarze. Korzystając z tego, iż są powszechnie znani, niektórzy z nich występują publicznie sądząc i napominając. Wielką rolę w kształtowaniu takich właśnie autorytetów odgrywają media, szczególnie telewizja. Z tym jednak wiążą się istotne wątpliwości. Bo przecież jeśli ktoś nas napomina, to stawia się niejako ponad nami, sugeruje, iż jest jakoś od nas lepszy, że jego szczególna wrażliwość moralna wyrasta z jego moralnej czystości. W przypadku

autorytetów telewizyjnych, w tę krystaliczną czystość musimy wierzyć, bo mówiąc krótko tak nam oznajmiła sympatyczna pani spikerka. Te autorytety są jakoś niesprawdzalne, bo jak niby może przeciętny człowiek sprawdzić nieskazitelność pana profesora X, czy pana redaktora Y. Uznanie ich za autorytet zawsze będzie kwestią wiary. A z tym wiążą się ogromne możliwości manipulacji, „Kłamstwo powtórzone tysiąc razy staje się prawdą”, co dotyczy zarówno obrzucania błotem świętych, jak i wynoszenia pod niebiosa nikczemników. Zresztą wszyscy znamy owe domniemane „autorytety” życia publicznego we wczesnej fazie III Rzeczypospolitej, których późniejsze postęпки zmuszały nas niekiedy do przecierania oczu ze zdumienia. Jak więc odróżnić cnotę prawdziwą od udawanej? I cóż począć w sytuacji, gdy z jednej strony potrzebujemy ciągłego przypominania o najprostszych prawdach demokracji, a zarazem z drugiej demokratyczna praktyka uczy nas sceptycyzmu wobec autorytetów?

Otóż rozwikłanie tego dylematu odnajdujemy właśnie w roli pełnionej przez duchownego. Przysługujące bowiem księdzu prawo do napominania wynika z przesłanek przeciwnych tym, które kreują świecki autorytet publiczny. Pozycja bowiem tego ostatniego budowana być musi na fundamencie jego osobistych zasług. Natomiast kapłańskie powołanie nie jest zasługą księdza, wynikiem jego cnót, lecz odpowiedzią na tajemnicze wezwanie Boga, wobec którego sam kapłan i my wierni, zachować musimy stosowną pokorę. Ksiądz napomina z kazalnicy nie dlatego, że jest lepszy, ale dlatego, że został wybrany. Zresztą przywilej napominania nie jest mu dany darmo: płaci zań poświęceniem całego życia Bogu. Dlaczego on został do tego powołany, a ja do czego innego, pozostanie Bożą tajemnicą. Wobec tej tajemnicy obaj pozostajemy równi, tak jak równi pozostajemy wobec prawa: on kapłan i ja świecki, napominający i napominany. W społeczeństwie równych to księdzu przypadła rola zinstytucjonalizowania wyrzutu sumienia. I tego powinniśmy bronić nie jako katolicy, ale przede wszystkim jako obywatele.

Dr Przemysław Matusik

## ZŁOTE KORONY MISTRZA W. GONTARCZYKA Z CUDOWNEGO OBRAZU MATKI BOSKIEJ ŚWIĘTOGÓRSKIEJ

Przedmiotem niniejszego artykułu są złote korony nałożone w dniu 24.06.1928 roku na obraz Matki Boskiej Świątógórskiej przez prymasa Augusta Hlonda podczas uroczystej koronacji papieskiej.

Historię nakładania koron na cudowne wizerunki literatura przedmiotu odnotowuje już w VIII wieku<sup>1</sup>. Pierwsza koronacja miała odbyć się w Rzymie w roku 732 podczas, której papież Grzegorz III zwieńczył złotą koroną jeden z obrazów Matki Boskiej. Zjawisko to związane było z powstałym w cesarstwie wschodnim ikonoklazmem potępiającym kult wizerunków. Wówczas uległo zniszczeniu wiele cennych dzieł przedstawieniowej sztuki sakralnej. W akcie koronacji Rzym jednoznacznie opowiedział się za sztuką przedstawieniową oraz kultem cudownych obrazów opierając się na wielowiekowej tradycji<sup>2</sup>. Przez całe wieki średnie praktykowany był zwyczaj ofiarowania koron jako daru wotywnego do cudownych przedmiotów kultu<sup>3</sup>. Kontynuacją tradycji wotywnych może być przykład z rodzimej kultury religijnej. Wnikliwy badacz cudownych wizerunków Wacław z Sulgostowa podaje, że Królowa Bona wkrótce po 1518 roku darowała kosztowne korony do obrazu Matki Boskiej z Karmelu krakowskiego na Piasku<sup>4</sup>. Znaczny rozwój kultu cudownych przedstawień i związane z tym koronacje przypadają na czasy nowożytne. Potrydencki ruch odnowy religijnej ujął ceremoniał koronacyjny w przepisy prawno liturgiczne rozróżniając koronacje diecezjalne i papieskie. Te ostatnie odbywały się za przyzwoleniem Stolicy Apostolskiej i poparte były papieskim błogosławieństwem. Do wzrostu zwyczajów koronacyjnych przyczynił się hrabia Aleksander Sforza Pallavicini. W testamencie z dnia 3.07.1636 roku

---

<sup>1</sup> Alojzy Karwacki, *Koronacja cudownego obrazu Matki Bożej Bolesnej w kościele OO. Franciszkanów w Krakowie*, Kraków 1908, s. 3; por. *Encyklopedia Katolicka*, Lublin 2002, t. 9, s. 884.

<sup>2</sup> Juan Plazaola, *Kościół i sztuka od początków do naszych dni*, Kielce 2002, s. 143 nn.

<sup>3</sup> *Encyklopedia Katolicka*, Lublin 2002, t. 9, s. 884.

<sup>4</sup> Wacław z Sulgostowa, *O cudownym obrazie Matki Bożej w karmelu krakowskim na Piasku*, Kraków 1898, s. 10 – 11.

utworzył fundację po wieczne czasy złożoną przy Kapitulie Watykańskiej przeznaczając spore ilości złota na koronacje najbardziej czołowych wizerunków. Papież Urban VIII fundację zatwierdził i udzielił Kapitulie Watykańskiej prawo wydawania dekretów koronacyjnych oraz złotych koron<sup>5</sup>. W Polsce po raz pierwszy koronowano na prawie papieskim w roku 1717 obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i do roku 2000 odbyło się 197 koronacji na naszych ziemiach<sup>6</sup>.

Opierając się na tradycji ustnej warto wspomnieć, że obraz Matki Boskiej Świątógórskiej miał być drugim wizerunkiem w Polsce uwieńczony koronami papieskimi. Jednakże wydatki związane z budową kościoła, wydarzenia wojenne, czasy zaborów i w końcu kasata Zgromadzenia w 1876 roku nie pozwoliły na realizację zamierzonej ceremonii. Przed zamknięciem kościoła i klasztoru przez władze pruskie na jednej z ostatnich sesji Zgromadzenia w dniu 27. 05. 1875 roku złożono ślubowanie. Jeżeli Pan Bóg i Matka Najświętsza pozwolą wrócić XX. Filipinom na Świętą Górę, to dołożą wszelkich starań, aby doprowadzić obraz do uroczystej koronacji<sup>7</sup>. Śluby zostały spełnione i obraz świętógórski doczekał się koronacji, ale był to już 51 koronowany wizerunek w Polsce<sup>8</sup>. Warto pokrótce prześledzić wydarzenia które doprowadziły do koronacji i powstania koron.

Po powrocie XX. Filipinów na Świętą Górę w Gostyniu na sesji Kongregacji w dniu 29.07.1927 roku postanowiono wypełnić ślubowanie i przystąpić do wszczęcia procedury prawnej celem wystarania się u Stolicy Apostolskiej pozwolenia na przeprowadzenie koronacji papieskiej cudownego obrazu Matki Boskiej Świątógórskiej<sup>9</sup>. Kolejna sesja informuje, że zadecydowano zamówić złote korony z drogimi kamieniami w Krakowie i za zgodą kard. A. Hlonda użyć pereł z dawnej haftowanej sukienki<sup>10</sup>. Jednakże zmiana decyzji nastąpiła w niespełna

<sup>5</sup> *Podręczna encyklopedia podręczna*, Warszawa 1910, t. XXI – XXII, s. 302.

<sup>6</sup> *Encyklopedia katolicka*, dz. cyt. s. 885.

<sup>7</sup> Antoni Brzeziński, *Kornika Kongregacji XX. Filipinów od 1868*, AFG, A 18, s. 14; Stefan Tabor, *Krótki zarys historii cudownego obrazu Matki Boskiej Świątógórskiej*, Kronika Gostyńska 1931, seria III, nr 2, s. 34.

<sup>8</sup> *Z dawna polski Tyś królową. Koronowane wizerunki Matki Bożej 1717 – 1999*, Szymanów 1999, s. 824 – 825.

<sup>9</sup> *Księga protokołów 1922 – 1931*, Akta Filipinów Gostyńskich (dalej: AFG), sygn. A 43.

<sup>10</sup> Tamże, sesja z dn. 27. 02. 1928 r.

miesiąc później, na co miał niewątpliwie wpływ wyżej wspomniany kardynał. To za jego radą zwrócono się do złotnika warszawskiego Wiktora Gontarczyka o wykonanie złotych koron dla Matki Boskiej i Pana Jezusa powierzając mu klejnoty. Mistrza Wiktora wybrano z polecenia kardynała oraz z uwagi na jego uczciwość i gwarancję<sup>11</sup>. A że był to trafny wybór, najlepiej świadczą same korony wykonane z niezwykłym kunsztem potwierdzając wysokie umiejętności warsztatowe i artystyczne naszego mistrza.

Omawiane korony posiadają dwa znaki złotnicze: A - cecha probiercza (tarcza w formie wydłużonego ośmioboku, pośrodku godło dla wyrobów ze złota - głowa rycerza zwrócona w prawo, z prawej cyfra 3 – próba złota 586, z lewej litera W – probiernia Warszawska)<sup>12</sup>; B - cecha imienna (inicjały mistrza WG w ligaturze)<sup>13</sup>. Ponadto na koronie małej wygrawerowane zostało pełne nazwisko złotnika i proveniencja: od awersu - W. GONTARCZYK WAR; od rewersu - W. GONTARCZYK WARSZAWA. Materiał z którego wykonano dzieła to przede wszystkim złoto (co prawda z najniższej próby), srebro (kasety biżuterii), stara biżuteria, nadto korony zostały dekorowane kamieniami szlachetnymi, półszlachetnymi, perłami i emalią. W tworzeniu dzieł nasz mistrz posłużył się techniką wycinania z blachy, sztancowania, polerowania, fakturowania, emaliowania, kameryzacją oraz aplikacją starej biżuterii. Wymiary: korona duża - wysokość 18 cm, szerokość dolna 22,5 cm, szerokość górna 41,5 cm; korona mała – wysokość 12 cm, szerokość dolna 11 cm, szerokość górna 19 cm.

W opisie analizowanych dzieł złotniczych należy zaznaczyć, że formy koron nawiązują w sposób kreatywny do malowanej korony z obrazu. Należą do grupy koron otwartych, liściastych, swoim kształtem przypominają rangowe korony szlacheckie<sup>14</sup> i posiadają analogiczne kształty. Różnią się wielkością i nieco inaczej rozłożoną dekoracją. Zbudowane na jednej płaszczyźnie, złożone są z obręczy, kwiatonów (fleuronów) i listkowych sterczynek.

---

<sup>11</sup> Tamże, sesja z dn. 19. 03. 1928 r.

<sup>12</sup> Por. Franciszek Zastawniak, *Złotnictwo i probierstwo*, Warszawa 1956, s. 251.

<sup>13</sup> Por. Ryszard Bobrow, *Srebra warszawskie 1851 – 1939, cz. II*, Warszawa 1997, s. 9 – 10.

<sup>14</sup> *Słownik terminologiczny sztuk pięknych*, Warszawa 1996, s. 203 –204.

**Korona duża z głowy Matki Boskiej.** Gładką obręcz ujmuje od dołu łańcuszek listkowy z ogniwkami zdobionymi czarno białą emalią i oprawionym z złotą kasetką małym rubinem. Łańcuszek przerywają pośrodku dwie ażurowe, emaliowane rozetki z rubinem w złotej kasetce, rozdzielone małą, kameryzowaną broszą. Łańcuszek od zewnątrz ograniczają małe kamienie – szmaragd i turkus.



Górną krawędź obręczy ogranicza sznur nieregularnych perełek przedzielony pojedynczymi oraz zdwojonymi rubinami w kasetach. Pośrodku sznur perełek przerywa fragment barokowej biżuterii wysadzanej brylantami. Pole obręczy dekoruje dziesięć brosz o manierystycznych formach zdobionych perełkami, rubinami i kolorową emalią. Brosze rozdziela pośrodku duży, żłocisty beryl oprawny w dekoracyjną, ażurową kasetę z czterema małymi perełkami na osiach. Z obręczy wychodzą trzy kwiatony z których środkowy jest największy, rozdzielone czterema pojedynczymi, listkowymi sterczynkami. Całość ujmują od zewnątrz dwa półkwiatony. Środkowy kwiaton zdbi ażurowy, wielopłaszczyznowy wieniec z gołębicą Ducha Świętego pośrodku, całość wytwornie emaliowana i kameryzowana rubinami, brykantami oraz pojedynczym turkusem w formie łezki. Poniżej ażurowego wieńca umieszczono szmaragd cięty w formę kwadratu otoczony wieńcem małych diamentów. Po bokach szmaragdu dwa wypukłe owale malachitów w złotych kasetach, powyżej dwa diamenty większe osadzone w złotych oprawach. Wieniec ażurowy otaczają kameryzowane rubinami i diamentami brosze, a zwieńcza srebrny, zbudowany z liściastych form krzyżyk wysadzany diamentami. Kwiaton środkowy otaczają listkowe sterczynki zdobione kameryzowanymi broszami i pojedynczą perłą. Na uwagę zasługują dolne brosze w formie rozetek złożone z koncentrycznie ułożonych kręgów perełek i diamentów na przemian. Dwa skrajne kwiatony dekorują misternie kameryzowane brosze zdobione diamentami, rubinami i perłami, a zwieńczają pięcioramienne, większe gwiazdy wypełnione małymi, okrągłymi turkusami. Dolne brosze z rubinem otoczonym czterema perłami tworzącymi kształt krzyże

wykazują manierystyczne formy. Kolejne dwie listkowe sterczynki zdobią kameryzowane, barokowe brosze z szafirem otoczonym wieńcem mniejszych szafirów i brylantów oraz mała pięcioramienna gwiazdka osadzona pośrodku wysadzana turkusami. Półkwiatony dekorują wysadzone diamentami i rubinami barokowe brosze oraz zwieńczają gwiazdy analogiczne do gwiazd z kwiatonów skrajnych tylko mniejsze. U podstawy półkwiatonów znajdują się pojedyncze czteroramienne złote gwiazdki.

### **Korona mała z głowy Pana Jezusa.** Gładką obręcz wydziela-



ją wałki z których górny zdwojony zdo-  
bi rząd rubinów oprawnych w  
dekorowane emalią złote kasety,  
pośrodku przerwany fragmentem  
pierścienia z rubinem ujętym  
diamentami. Pole obręczy dekoruje  
pięć brosz, z których środkowa  
największa, o barokowych formach  
wysadzana jest diamentami,

rubinami i perłami. Dużą broszę ujmują emaliowane rozetki z małym rubinem oraz dwie brosze krańcowe zdobione diamentami. Z obręczy wychodzą trzy kwiatony, z których środkowy jest największy, rozdzielone czterema listkowymi sterczynkami. Całość ograniczają dwie pałeczki. Dekoracja kwiatonu środkowego składa się z centralnie położonej, ażurowej rozety z wychodzącymi dwunastoma promieniami zdobionymi zdwojonymi rubinami zamocowanymi na emaliowanym, ażurowym pierścieniu. Środek rozety wypełniają cztery perełki rozdzielone emaliowanymi pierścieniami, powyżej rubin otoczony dwunastoma mniejszymi rubinkami osadzonymi na wyrastających ze środka pręcikach oraz fragment biżuterii z diamentem. Pod rozetą znajduje się brosza złożona z dwóch okrągłych turkusów rozdzielonych dwoma małymi brylantami oraz osadzoną na nich diamentową rozetką. Dwie listkowe sterczynki otaczające kwiaton środkowy zdo-  
bi diamentowa rozetka, po-  
niżej rozetka emaliowana z rubinem, w zwieńczeniu mały diament w koronkowej oprawie. Kolejne dwa kwiatony wypełnia osadzona po-  
środku ażurowa brosza pokryta emalią z rubinkiem ujętym dwiema pe-  
rełkami. Poniżej emaliowana rozetka z rubinem. Całość kwiatonu

zwieńcza pięcioramienna gwiazda wypełniona małymi, owalnymi turkusami. Ostatnie dwie listkowe sterczynki zdobi umieszczona pośrodku diamentowa brosza, poniżej owalny turkus wtopiony w czarną emalię w kasecie o ząbkowanym brzegu, całość zwieńcza mały diament. Pałeczki zakończone są szafirem w formie łezki osadzonej w zdobnej kasecie.

Przedstawione dzieła złotnicze zawierają treści ikonograficzne zakodowane tak w formie jak i dekoracji. Już same złote korony symbolizują słońce i światło, wywyższenie, godność królewską, władzę, moc. Korona wysadzana szlachetnymi kamieniami i perłami wyraża pełnię władzy<sup>15</sup>. Maryjna korona z ażurowym wieńcem i gołębicą pośrodku wykazuje na Maryję jako Oblubienicę Ducha Świętego. Pięcioramienne gwiazdy w zwieńczeniu koron symbolizują życie mistyczne, doskonałość<sup>16</sup>. Jezusowa korona posiada dwunastoramienną rozetę z rubinem pośrodku otoczonym czterema perełkami. Można taką kompozycję zinterpretować chrystologicznie: Chrystus – rubin otoczony czterema ewangelistami i dwunastoma apostołami. Nauka Chrystusa zawarta w czterech ewangeliach promieniuje na świat poprzez wysłanych apostołów i ich następców. Podobnie można odczytać położoną wyżej kompozycję – rubin otoczony dwunastoma mniejszymi rubinami osadzonymi na pręcikach.

Biorąc pod uwagę walory formalne, dekoracyjne i ikonograficzne koron, można powiedzieć, że nasz złotnik sławny z uczciwości wykonał dzieło niezwykle misterne, o lekkiej, delikatnej formie, dekorowane subtelnie i z dużym wyczuciem estetyki. Mistrz przysparzając piękna Świętogórskiej Madonny tym samym przysporzył sobie sławy jako wybitny artysta znany z uczciwości i wysokiego kunsztu złotniczego.

Na zakończenie nasuwa się pytanie: kto był fundatorem koron? Przekazy źródłowe mówią tylko o inicjatorach i wykonawcy. Natomiast sporo cennych informacji dostarczają przekazy ustne mówiące o fundacji zbiorowej. Kustosze sanktuarium poprosili ludność wielkopolski o pomoc materialną przeznaczoną na zakup złotych koron. Pomimo powszechnego zubożenia społeczeństwa ofiarność okazała się nadzwyczaj hojna. Wśród ofiar znalazło się sporo starej, rodowej biżuterii. Powyższą wersję potwierdza dekoracja koron zawierająca znaczną

---

<sup>15</sup> Manfred Lurker, *Słownik obrazów i symboli biblijnych*, s. 92 – 93.

<sup>16</sup> Władysław Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 1990, s. 107.



ilość siedemnastowiecznej biżuterii o wyraźnych formach manierystycznych i barokowych. Taka ofiarność jeszcze raz potwierdza prawdę o umiłowaniu i przywiązaniu społeczeństwa wielkopolskiego do Matki Boskiej z białą różą w dłoni.

Autor niniejszego artykułu nie jest znawcą szlachetnych kamieni i nie uważa wyrażonych opinii za ostateczne. Identyfikacja klejnotów została oparta na dostępnej literaturze przedmiotu<sup>17</sup>. Dalsze badania znawców starej biżuterii mogą zweryfikować i wzbogacić naszą wiedzę o analizowanych dziełach.

Ks. Henryk Brzozowski CO

### SPOTKANIE Z KRÓLOWĄ

Pamiętam, kiedy pierwszy raz przyjechałem na Świętą Górę, byłem przytłoczony ogromem zabudowań klasztornych. Wielki, stary gmach o bardzo długich korytarzach i strasznie grubych ścianach, to coś co idealnie pasowało do mojego wyobrażenia klasztoru. Brakowało tylko kart w oknach, ale jak się później przekonałem były i takie zabezpieczenia.

Jeszcze większe wrażenie zrobiła na mnie Bazylika Świętogórska. Monumentalny Kościół stopniowo otwierający swe podwoje przed wchodzącymi do niego pielgrzymami. Perspektywa świątyni, która z każdym czynionym do wnętrza krokiem, otwiera się, zaskakuje.

Tak jak setki tysięcy pątników przede mną, otwieram usta z zachwytem. I tak jak wszyscy pielgrzymi chcę spojrzeć w oczy Gospodyni tego miejsca, Królowej Wielkopolski, Pani Gostyńskiej, Róży Duchownej. To spotkanie też już wcześniej sobie wyobraziłem. Myślałem, że będzie tak jak w Częstochowie – mnóstwo ludzi, ścisk, i ogromne problemy, żeby dojść jak najbliżej obrazu. Tymczasem w kościele było cicho i pusto, a wysoko, ponad tabernakulum, znad złocistych obłoków spoglądała Ona – Królowa i Matka.

Przemozna w swojej dostojności, zasiadająca na tronie, spoglądająca z balkonu przykrytego złocistym kobiercem. Szaty, które przykrywają

---

<sup>17</sup> Nikodem Sobczak, Tomasz Sobczak, *Encyklopedia kamieni szlachetnych i ozdobnych*, Warszawa 1998; Annibale Mottana, Rodolfo Crespi, Giuseppe Liborio, *Minerały i skały, przewodnik do rozpoznawania*, Warszawa 1998; *Biżuteria. Poradnik kolekcjonera*, Warszawa 2000; Eduard Gübelin, Franz – Xaver Erni, *Kamienie szlachetne. Symbol piękna i władzy* Warszawa 2001.,

nie tylko ramiona, ale także głowę łączą w sobie delikatność i dostojność aksamitu i atlasu oraz bogactwo i piękno szlachetnych kamieni zdobiących skraj płaszcza. Nad głową złocisty nim roztaczający dodatkowy blask chwały. Twarz otoczona delikatnym, muślinowym woalem zdaje się być majestatyczna, a zarazem bardzo przystępna. Prosty nos, ciemne oczy, delikatnie oprawione cienkimi brwiami, lekko zaróżowione lico czynią twarz spokojną i niezwykle poważną. Usta nie nazbyt zaciśnięte, w swoim wyrazie nazbyt ich opadające kąciki dają efekt zamyślenia i zatroskania. Stosunkowo długa, odsłonięta szyja czyni z siedzącej postaci smukłą i jeszcze delikatniejszą.

Spoglądając dalej na postać Królowej zauważam dłonie z długimi, szczupłymi palcami i nieco pulchym śródreżem. Jednak ich ułożenie czyni je bardzo subtelnymi i wrażliwie ujmującymi spoczywające w nich bogactwo.

W prawej dłoni Władczynie trzyma berło będące symbolem władzy. Jakże pięknie komponuje się z całą szlachetnością i subtelnością postaci, berło, które jest ujęte w dwa palce, tak by ich nie zranić o kolce na łożdźce, biała bardzo mocno otwarta róża. Róża to symbol piękna i majestatu, więc o ileż bardziej musi być piękna Ta, która jako znak swojej władzy zerwała różę z Ogrodów Pańskich. Nie jest to jednak piękno próżne, czy blichtrowe, nie jest to piękno dyktatorskie i monarchistyczne. To piękno nie ma nic wspólnego z despotyzmem władzy. Ono jest dyskretne i pokorne, całkowicie oddane na służbę Tego, który zasiada na Jej lewej ręce, czyniąc ze swej matki tron własnego panowania. Na ręku Królowej mały, ale niezwykle poważny Jezus jest jakby „królewskim jabłkiem doskonałości”. Sam przytrzymuje w swych dziecięcych rączkach glob kuli ziemskiej zwieńczony krzyżem, a oznaczający władzę nad światem, oraz księgę, która niezmiennie pozostaje symbolem mądrości.

Ręka Królowej podtrzymująca dziecko i to z tak wielką delikatnością, iż trudno oprzeć się wrażeniu, że mały Jezus mógłby zeskoczyć i bez trudu wyjść z objęć Matki. Ale on dobrze wie, że tam jest najbezpieczniej i brakiem rozwagi byłoby szukanie innego schronienia.

Zapatrzony w Królową doszedłem do takich samych wniosków i dlatego postanowiłem ZOSTAĆ PRZY NIEJ NA ZAWSZE.

Ks. Robert Klemens COr

### **Fragmenty z kazania wygłoszonego przez Księdza Biskupa Karola Radońskiego w czasie Uroczystości Koronacji Cudownego Obrazu Matki Bożej w Gostyniu 24.VI.1928 r.**

„Na wieki Koronowana triumfuje, niepokalanego bojobowania zapłatą wygrywając”.

(Mdr 4,2)

Eminencjo!

Najdostojniejszy Księżu Nuncjuszu Apostolski!

Najprzewielebniejszy Arcypasterze!

Ludu katolicki!

Pochwalon niech będzie na wiek wieków ojców naszych wielki Bóg, że dozwolił nam być uczestnikami tej przewspaniałej uroczystości, jakiej równej sobie nie oglądała dotąd ziemia wielkopolska. Oto z polecenia Namiestnika Chrystusowego uwieńczy niebawem Prymas Polski złotą koroną skroń naszej Matuchny Gostyńskiej, aby na nowo stwierdzić, że w Niej Królowę naszą czcić i kochać chcemy, i że Panięce Najświętszej w poddaństwo powierza serce swoje lud katolicki.

Nie mamy tu naszej dzielnicy, ani Jasnej Góry, ani Ostrej Bramy, ani Kodnia, ni Kalwryj słynnych na Polskę całą, a przecież sporo znajdzie się miejsc łaskami Maryji wsławionych, gdzie lud wielkopolski do Jej tronu zanosił troski swoje i żale, i gdzie odbierał pociechę i po-  
krzepienie na duszy. /.../

Z pewnością w latach niewoli nie można było pomyśleć o takiej uroczystości, na którą by nigdy ciemiezca nie zezwolił. Więc teraz, gdy Ojczyzna już wolna, spłacamy dług wdzięczności, jakiśmy zaciągnęli wobec Ciebie, Najświętsza Królowo nasza. Racz przyjąć z rąk Arcypasterza naszego tę koronę, jako znak widomy panowania Twojego nad nami, któremu się pokornie i radośnie poddajemy, i z tego Świętogórskiego Twojego obrazu ponad ziemią wielkopolską „w śliczności Twojej i piękności Twojej, naciągnij, fortunnie postępuj i stępuj, i króluj!” (Ps 44,5). /.../.

## Z NASZEJ AMBONY

Króluje Maryja w n i e b i e. Niebo wogóle jest miejscem tak niepojętej chwały, że natchniony Prorok Nowego Zakonu, patrząc w zachwycie na objawione mu szczęście wybranych, przyrównywa je do królowania: „Słudzy Baranka – mówi – służyć Mu będą i królować będą na wieki wieków” (Ob 22,5). A wśród tej nieprzeliczonej rzeszy królów, zebranych ze wszelkich stanów i pokoleń, i narodów, wobec których blednie majestat monarchów tej ziemi, jakież miejsce przystoi Matce Zbawiciela? Pojmuje to rozum oświecony wiarą, zgodnym chórem głoszą święci Doktorowie Kościoła, że Maryja wyniesiona jest tak nieskończenie wysoko ponad wszystkich Świętych, że tam gdzie szczyty ich szczęścia, tam dopiero początek Jej chwały.

A dlaczegóż to Maryja w niebie jest Królową? Po jakichże stopniach wstępowała na tron swego Królestwa?

Pierwszą przyczyną Jej królowania to jedyny, wyłączny Jej przywilej Niepokalanego Poczęcia. Przed wiekami wybrana w miłosiernych zamiarach Bożych na Matkę przyszłego Zbawiciela, ze względu na Jego zasługi wyjęta z pod ogólnego prawa pierwородnej winy, jaśniała już w pierwszej chwili poczęcia swego pełnością łask Stwórcy. Ona jedna otrzymała z rąk wszechmocy Bożej więcej, niż wszyscy aniołowie i Święci razem. Zaiste:

„wszystkie skarby, co są w niebie,  
Bóg wydał, Panno na Ciebie”.

Nie dosyć tego, w Niepokalanym Poczęciu Swojem, łaski pełna, starła głowę węża i ten, który śmiertelnym żądłem pokaził cały rodzaj ludzki, wije się pokonany pod Jej stopami. Czyż to nie iście królewski triumf?

Główną jednak przyczyną królowania Maryji, to Jej Boskie Macierzyństwo. Matka Boga! Zatrzymujemy się chwilę i zdumieni patrzymy na zestawienie tych dwu darów. Matka Boga! Ten Bóg przedwieczny, który jest początkiem i końcem wszech stworzeń, Stwórca i Pan nieba i ziemi, pragnąc w miłosierdziu niepojętem odkupić świat upadły, „wynalazł – jak mówi prorok – drogę umiejętności, potem na ziemi był widzian i z ludźmi obcował” (Bar 3, 37). Wziął więc ludzkie ciało z niewiasty i stał się człowiekiem. Niewiasta stała się Matką Boga. O przedziwne misterjum mądrości, wszechmocy i miłości, jakże cię nie

## Z NASZEJ AMBONY

czcić, nie wielbić bez końca? To też kapłan w imieniu Kościoła Świętego, wyznając w Credo Mszy św. wiarę w tajemnicę Wcielenia, wypowiedziawszy te słowa: „Który dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z niebios”, zgina kolano i klęcząc mówi dalej: „i przyjął ciało za sprawą Ducha Świętego i Maryji Panny i stał się człowiekiem”. Syn Boży – Synem Maryji! To niewypowiedziane uniżenie się Boga jest zarazem niesłychanym wywyższeniem Najświętszej Dziewicy. Godności Jej wprawdzie wśród życia ziemskiego nie uznał świat, za to w niebie rozbrzysła Ona w pełni majestatu. „Pójdź, oblubienico moja, pójdź, będziesz koronowana!” (Pp 4,8). Wita Ją Pan chwały i wkłada na Jej skronie koronę wiekuistego Królestwa. Odtąd panuje „Pierworodna przed wszystkim stworzeniem, a wśród ludu swego będzie wywyższona, a w wielkości wybranych będzie miała chwałę, a między błogosławionymi będzie błogosławiona” (Syr 24,3). I coraz nowe zastępy wybranych po twardej walce życia wstępować będą do krainy szczęścia wiecznego, a ujrawszy Orędowniczkę swoją na tronie chwały, pozdrowią Ją okrzykiem wesela „Witaj Królowo!”. I otoczą stolicę Jej Apostołowie, ukazując Królowej swoje kraje podbite pod panowanie krzyża, Męczennicy skłonią u stopni Jej tronu swoje krwawe palmy, chóry Dziewic złożą u nóg Jej śnieżne swojej lilie, Wyznawcy otoczą Ją kołem, a niebo całe rozbrzmi pieśnią wesela: Witaj Królowo, Królowo Apostołów, Królowo Męczenników, Królowo Wyznawców, Królowo Dziewic, witaj – Salve Regina!

W weselu nieśmiertelnego życia, wśród radości wybranych, najbliższa Bogu i najdoskonalej uradowana widzeniem uszczęśliwiającym, nie zapomina jednak Matka Boża o ziemi. Uczy nas wiara święta prawdy o świętych obcowaniu, to znaczy, że jest węzeł duchowy, który łączy niebo z ziemią. Modlimy się do Świętych, prosimy ich o pośrednictwo, a oni przyczyniają się u Boga za nami. Najświętszą Panną jednak łączą z nami o wiele silniejsze węzły, aniżeli innych świętych, bo Ona nie tylko wstawia się za nami u Syna, ale jest i nieba i ziemi Królową i tak panuje w niebie chwalebnie, tak króluje nad ziemią miłosiernie. Stała się Współodkupicielką i Matką naszą, gdy łącząc ofiarę swoją z ofiarą Syna, pod krzyżem, jak to trafnie mówi jedna z pieśni naszych „życie nam wypłakała”.

## Z NASZEJ AMBONY

Pewnie, że różni się to królowanie Maryji w niebie od królowania Jej na ziemi. Tam jedno nieustanne Te Deum, tu tak często szatańskie „nie będę służył” przygłusza nawet modlitwę wiernych „módl się za nami”. A potem w niebie szczęście, którego żadna chmura nie przesłoni, a tu ciernista kraina wygnania, tak słusznie łez padołem nazwana. /.../

Najmilsi! Zdaje się jakoby Bóg nie przeznaczył nam cichego i błęgiego życia. Przed nami walka, walka o panowanie Chrystusa w świecie i narodzie. Czyśmy gotowi? Trzeba nam z serc wykrzesać energii wiele i wiele zapachu. Idźmy do Matki naszej, która już tyle razy w potrzebach Ojczyzny przyszła nam na pomoc. Prośmy, by orędowną za nami Orędowniczka nasza. Niechaj jak niegdyś na godach w Kanie, przemówi do Syna: „wina nie mają!” (J 2,3). Wina, co symbolem jest mocy i wytrwania. U stóp ołtarzy, przy macierzyńskim Sercu Królowej naszej uczmy się kochać te zbroje Chrystusowych rycerzy, którą jest wiara, potęga i czystość obyczaju. A potem wedle owej pieśni pielgrzymiej „wysoko wzniesmy Maryjo sztandary”. Niechaj powiewają nad Ojczyznę naszą, nad każdym katolickim domem polskim, gdzie trwa ojców obyczaj, gdzie przed obrazem Królowej Polskiej goreją lampki sobotniej płomyczek, gdzie usta szepczą modlitwę, gdzie czci i chwały swej Pani gotów krwią i życiem bronić każdej chwili „Polonus, defensor Mariae”.

„Wielka Boga – Człowieka Matko”, Pani najłaskawsza, oto przed Tobą wierny Twój lud!

Przyjmij tę koronę w dowód poddaństwa naszego. Jeśli świat odwraca się od Boga, to my chcemy, aby panował nad nami Syn Twój, Chrystus – Król! Jarzmo Jego przesłodkie z radością bierzemy na siebie. I niech rządzi przez Ciebie, Najdroższa, Ukochana! Chcemy być jak niegdyś ojce wśród narodów świata Twoim narodem marjańskim. Dozwól nam Cię chwalić, Panno Przenajświętsza, daj nam moc przeciw nieprzyjaciołom Twoim, o łaskawa, o litościwa, o słodka Matko, Orędowniczko, Królowo. Amen.

## UCZTA PAŃSKA



### Jezus na uczie – znakiem Bożego zmiłowania

Czytając Ewangelię można łatwo zauważyć, że uczta, jako znak wspólnoty, odgrywa wielką rolę w życiu i działalności Jezusa. Przede wszystkim Jezus szuka tej wspólnoty – łączności z celnikami i grzesznikami. Faryzeusze i uczeni w Piśmie gorszą się z tego powodu, ponieważ rozumieją dobrze, że to wspólne zasiadanie do stołu Jezusa z celnikami, grzesznikami nie jest przypadkowe. Zasiadając razem należą w tym wydarzeniu do siebie, że tworzą wspólnotę. Uczestnicy wspólnych uczt są właśnie przez gorszących się faryzeuszów inaczej widziani i rozumiani, aniżeli przez samego Jezusa. Widzą oni w tej wspólnocie przy stole potwierdzenie grzeszników, jakoby ich grzeszne życie było w porządku. Dla Jezusa natomiast uczta z grzesznikami i celnikami jest wyrazem, jest znakiem Bożej woli przebaczenia. Jest propozycją Boga, którą człowiek powinien przyjąć i odpowiedzieć nawróceniem i zmianą życia. Zaproszenie do wspólnoty stołu jest dla Jezusa niczym innym, jak tylko konkretnym znakiem, gestem potwierdzającym słowa: „Nawróćcie się, ponieważ przybliżyło się Królestwo Boże”.

Jezus, inaczej niż Jan Chrzciciel, głosi nie zbliżający się dzień gniewu i sądu Bożego, ale wolę Ojca powszechnego przebaczenia. Przybliżające się Królestwo Jego Ojca przynosi szansę całkowitego odpuszczenia win przez Boga. Żaden człowiek, nawet największy grzesznik nie jest wyłączony z tego pragnienia Boga. Dlatego Jezus nie może ich unikać i potępiać. Wręcz przeciwnie, szuka możliwości i sposobów, aby im uświadomić to Boże miłosierdzie. Jednym z nich jest właśnie to Jezusowe szukanie łączności, to bratanie się z nimi na uczie przy stole. Jezus poszukiwał wspólnoty również z faryzeuszami, bo i oni są zaproszeni przez Boga na ucztę Królestwa Niebieskiego. Oni też otrzymują szansę zmiany myślenia i nawrócenia. Aby się to stało rzeczywistością, co zapowiadał znak wspólnoty stołu, potrzeba jednego, tak w życiu cel-

ników jak i faryzeuszów, a mianowicie nawrócenia, zmiany myślenia i życia. Jezus nie aprobuje, nie potwierdza grzesznego życia u nikogo. Nie potępia człowieka, nie bagatelizuje grzechu i winy, ale chce otworzyć nową drogę przebaczenia, a przez to chce stworzyć nowy początek z Bogiem.

W przypowieściach, w obrazie uczyty ukazuje już doskonałą wspólnotę Boga z ludźmi. Jest zrozumiałe, że to „siedząc za stołem w Królestwie Bożym”, jest zapowiedzią nie tylko szansy – oferty Bożej, ale już właśnie spełnioną wspólnotą z Bogiem oraz wspólnotą ludzi w Bogu. Wspólnota, która gromadzi i wiąże Jezusa i Jego uczniów, która przy wspólnych posiłkach w szczególnie intensywny sposób się ukazuje, już objawia miłość i bliskość Boga. Ważne jest, że aby wejść we wspólnotę z Bogiem, aby ludzie mogli stawać się wspólnotą, muszą się przyłączyć do Jezusa. Nie ma zbliżającego się Królestwa Bożego, nie ma przebaczenia win, ani doskonałej wspólnoty bez Jezusa. Jezus jest Drogą, na której powraca marnotrawny syn, na której wybiega ojciec naprzeciw powracającego syna. W Jezusie pasterz szuka zagubionej owcy, niewiasta zgubionej drachmy (Łk 15). Jezus jest uosobieniem Bożego zaproszenia, ofertą i szansą dawaną każdemu człowiekowi. W Jezusie Królestwo Boże **już jest**. Być w łączności z Jezusem oznacza być we wspólnocie z Bogiem samym. Także wspólnota ludzi między sobą jest możliwa przez Jezusa i w Jezusie. On jest gospodarzem Uczty, która łączy Boga z ludźmi, ludzi jedna między sobą i przyprowadza do wspólnego stołu. On jest jedynym Pośrednikiem stwarzającym Wspólnotę.

### **Znak Bożego zmiłowania – odrzucony**

Tej propozycji Bożej, o której Jezus mówił i w swoich czynach ukazywał, niestety Izrael w swej całości narodu nie przyjął, co więcej, wydał Go Rzymianom na ukrzyżowanie. Ale czy to tylko Izrael – jako Naród Wybrany – zawiódł? Istniały czasem próby, aby przypisać całą winę Izraelowi. Ale przecież widać w Ewangeliach, że Jezus, chociaż był świadomy swego posłannictwa do Narodu Wybranego, to jednak Jego nauka ma charakter uniwersalny, przekraczający jakiekolwiek granice. Jezus nie rozróżniał Izraela i innych narodów, jak to czynili uczeni w Piśmie. Dla Niego każdy Izraelita był po prostu reprezentantem człowieka, którego Bóg stworzył i powołał. Dlatego Jezus głosi Radosną



Nowinę o Bogu – Ojcu Miłosiernym bez jakiegokolwiek ograniczenia. Gdy wygłasza błogosławieństwa, mówi: „Błogosławieni ubodzy w duchu..., którzy płaczą..., cisi..., miłosierni..., czystego serca...”, i nie dodaje „w Izraelu”, ale kieruje je do wszystkich. Największe przykazanie miłości Boga i bliźniego jest również bez jakiegokolwiek ograniczenia. Postawiony jako przykład, miłosierny Samarytanin należy do narodu znienawidzonego przez Żydów. Jezus przyniósł ostateczne Objawienie Boże, dlatego nie może być ono ograniczone tylko do narodu izraelskiego, ale jest skierowane do całej ludzkości. To jest istotne, że gdy Izrael odrzucił Jezusa, Jego naukę, gdy Go wydał Rzymianom na ukrzyżowane, przez to cała ludzkość zamknęła się na ostatnią propozycję łaski i Bożego przebaczenia. W tym „nie” ludzkości zamknięty jest cały tragizm historii ludzkiej. Główną winą ludzi nie są grzechy, dla których Jezus przychodząc ogłasza Boże przebaczenie, ale największą winą jest to, że tę miłosierzną propozycję przebaczenia w Jezusie odrzuca, że nie pozwala się od grzechu uwolnić. W ten sposób dotarł Bóg do granicy, której nie może przekroczyć. Bóg nie może przebaczyć grzechów, gdy sam człowiek nie chce przebaczenia, gdy je odrzuca. Kres przebaczenia nie jest więc po stronie Boga, ale on jest po stronie człowieka, gdy on sam to Boże przebaczenie odrzuca. Czy to odrzucenie Jezusowego posłannictwa oznaczało fiasko całego Bożego planu zbawienia ludzi od ich grzechów?

### **Jezus przyjmuje ludzkie „nie” na siebie**

Odpowiedź znajdziemy w Ostatniej Wieczerzy. Jezus widział zbliżającą się ostateczną konfrontację z przeciwnikami wywodzącymi się z oficjalnych przedstawicieli Narodu Wybranego. Wobec zbliżającej się swojej śmierci, której był świadomy, idąc do Jerozolimy na Święto Paschy, posłużył się jeszcze raz „znakiem uczy” w gronie swych uczniów, towarzyszących Mu przez cały czas działalności, aby pokazać i powiedzieć czym będzie Jego śmierć. Przez tę Ucztę zapewnił ich o swojej miłości, która pozostanie z nimi mimo Jego śmierci, która Mu ludzie zadadzą. Tego szczególnego charakteru Ostatniej Wieczerzy nie przekreśliła obecność Judasza, wręcz przeciwnie jakby podkreśliła. Ta szczególna, trudna do opisanego słowami, więź Jezusa z uczniami na tej uczcie w obliczu śmierci, jakby przyspieszyła ostatecznie decyzję zdrady. W mistrzowski sposób mówi o tym Jan w swojej Ewangelii (J

13,30): „A on <Judas> po spożyciu chleba zaraz wyszedł. A była noc”. W rozumieniu Jana była to noc grzechu. Judasz jest tutaj reprezentantem tych, którzy ostateczną propozycję Bożej miłości odrzucają i siebie wprowadzają w ciemność, w noc grzechu.

Jezus kształtuje Ostatnią Wieczerzę w formie uczyt ofiarnej. Jest ona zwyczajem tak starym jak ludzkość. Można ją zauważyć we wszystkich religiach, jest jakby wrodzona człowiekowi składającemu ofiarę. Człowiek wypowiadał myśl – pragnienie aby zasiąść do stołu z Bogiem. Na początku, po przyjsciu do Wieczernika, obmywają ręce i twarz. Jezus nalewa do kielicha wina i podaje go wszystkim. Podaje różne zioła, przy czym każdy indywidualnie odmawia błogosławieństwo. Potem zasiadają do stołu. Według ówczesnych zwyczajów „kładą się przy stole” i każdy spoczywa pół leżąc przy stole opierając się na lewej ręce. W tym momencie Jezus wypowiada słowa: „Gorąco pragnąłem spożyć tę Paschę z wami, zanim będę cierpiał” (Łk 22,14). Jezus bierze teraz chleb duży, szeroki, płaski, w formie takiej, w jakiej jeszcze dzisiaj na Bliskim Wschodzie formuje się i piecze na płaskich gorących kamieniach.

Rozpoczynając właściwą ucztę, Jezus bierze taki właśnie chleb, odmawia błogosławieństwo: „Błogosławiony jesteś Panie, nasz Boże, Królu wieków, który dałeś nam chleb na tej ziemi...” Następnie łamie go na kawałki i podaje uczniom, mówiąc: „Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy. To jest ciało moje, które za was będzie wydane”. Wskazuje w ten sposób na swoją śmierć, która się zbliża, a On ją świadomie przyjmuje. Tak, jak ten chleb zostaje połamany i uczniom rozdany, tak będzie Jego życie oddane za ludzi. Potem podał drugi kielich z winem i spożywano główny posiłek, którym był baranek pieczony w całości. Po spożyciu głównego posiłku – baranka następowało umycie rąk. W tym miejscu najmłodszy, pewnie Jan przyniósł misę z wodą, którą wziął od niego Jezus i zaczął umywać nogi uczniom. Była to czynność w kulturze Żydów tak nisko oceniana, że nie mógł jej wykonywać Żyd, nawet gdy był służącym czy niewolnikiem. Jezus to uczynił, by pokazać, że Jego miłość potrafi się tak zniżyć przed człowiekiem.

Teraz dopiero następuje tzw. „Trzeci kielich”, zwany też „kielichem błogosławieństwa”. Jezus więc bierze kielich z winem, odmawia błogosławieństwo: „Błogosławiony jesteś Panie, Boże nasz, Królu wieków, który dałeś nam ten owoc winnego krzewu...”. Najprawdopodob-

niej zdziwieni byli uczniowie, gdy Jezus sam nie pił, lecz tylko powiedział: „odtąd nie będę już pił z owocu winnego krzewu, aż do owego dnia, kiedy pić go będę nowy w Królestwie Bożym”. (Mk 14,25). Podał kielich uczniom mówiąc: „Pijcie z niego wszyscy, bo to jest krew Przymierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów” (Mt 26,27-28).

Przez to wydarzenie, którego dokonał na oczach uczniów i których zaprosił do uczestniczenia – łamiąc chleb i dając im do spożycia oraz wino do wypicia, chciał Jezus powiedzieć, że tak jak chleb łamany i wino wypite, tak Jego życie będzie oddane za wszystkich. Przyjmuje grzech Izraela, grzech tych, którzy Go odrzucają i ukrzyżują, do swego serca. Staje przed Bogiem, swoim Ojcem, jako ofiara za grzech odrzucenia Jego miłosiernego przebaczenia, za ten ostatni grzech, który został dokonany w odrzuceniu Syna Bożego i wydanego na ukrzyżowanie. Jego solidarność w miłości nie zna granic – w tym ostatnim ziemskim czynie obejmuje wszystkich, także tych, którzy Go ukrzyżują. W tym, co dla człowieka jest ostateczne, najtrudniejsze, dotąd niepokonalne, w śmierci – jeszcze raz rozlega się Boże pytanie, czy chcemy przyjąć Boże zbawienie i odpuszczenie grzechów otwarte dla nas przez śmierć Chrystusa.

Wcześniej Jezus zapowiadał zbliżanie się Królestwa Bożego przez słowa, znaki, przez wspólnotę ze wszystkimi ukazowaną na ucztach. Teraz Królestwo Boże objawia się przez śmierć Jezusa i Jego zmartwychwstanie, bo Jezus nie pozostał w mocy śmierci, ale zmartwychwstał żyje z Ojcem. Dlatego dana jest Mu „wszelka władza na niebie i na ziemi”. Jest jedynym choć ukrytym Panem historii. Uczniowie i wszyscy, którzy przyjmą chrzest, zostają zobowiązani do nieustannego głoszenia Jezusa, przepowiadania Jego czynów i Jego Ofiary życia. Całe to zadanie zostało zamknięte w poleceniu Jezusa - „Czyńcie to na moją pamiątkę”. Apostołowie podjęli to polecenie Jezusa jako zadanie dla Kościoła, dla całej wspólnoty ochrzczonych, tzn. wszystkich, którzy przyjmują i w wierze wyznają Jezusowe miłosierdzie otwarte każdemu przez Jego śmierć krzyżową i którzy otrzymali przez chrzest odpuszczenie grzechów. Historia Kościoła spięta jest ciągłością uobecniania tej Tajemnicy nazywanej najpierw „Łamaniem Chleba”, „Wieczerzą Pańską” (św. Paweł), potem „Eucharystią”, „Ofiarą Ciała i Krwi Pańskiej” i „Mszą Świętą”. Kościół nieustannie żyje dzięki tej Tajemni-

cy zostawionej mu przez Chrystusa w Ostatniej Wieczerzy. Historia liturgii Mszy św. to znak wielkiej troski, abyśmy rozumieli znaczenie Jezusowej obecności w momencie ofiary krzyżowej, przez którą zawiera On z nami Przymierze Zbawienia.

### Tajemnica wiary

W najświętszym momencie kapłan wypowiada słowa Jezusa: „Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy. To jest bowiem Ciało moje, które za was będzie wydane. Bierzcie i pijcie z niego wszyscy: To jest bowiem kielich Krwi mojej Nowego i Wiecznego Przymierza, która za was i za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów. To czyńcie na moją pamiątkę”. Unosi je do góry – jakby mówiąc tym znakiem – to dla nas Jezus stał się obecny na tym ołtarzu – bierzcie i pożywajcie. Kościół dodaje tutaj słowa – „Oto wielka Tajemnica wiary”. Nie potrafimy odpowiedzieć, jak to się stało, że chleb stał się Ciałem, a wino Krwią Jezusa. W tej proklamacji wypowiadamy tylko całą naszą wiarę, że to co Jezus uczynił i co polecił czynić apostołom, biskupom i kapłanom – staje się rzeczywistością. Kościół przechowując ten skarb nigdy nie powiedział „jak się to dzieje”, ale nieustannie mówi, „co tu się staje”. Za każdym razem, na każdym ołtarzu, kiedy sprawowane jest „łamanie chleba”, posługując się najstarszym imieniem tej Tajemnicy, staje się obecna Męka, Śmierć i Zmartwychwstanie Jezusa w stanie Ciała i Krwi Pańskiej pod osłoną chleba i wina. To ciągle ta sama, jedna ofiara Jezusa, do której doprowadzili ludzie, mówiąc Jezusowi „nie” i skazując Go na ukrzyżowanie. To „nie” ludzi Jezus przyjął i zamienił na Odkupienie i oddał je nam. A teraz najważniejsze jest, aby ludzie przyjęli to swoje, „nie” przemienione przez Jezusa jako nasze zbawienie. Ta Jezusowa Ofiara nieustannie trwa w tej „Tajemnicy Wiary” uobecnianej w Kościele dla naszego zbawienia, która „całej ludzkości daje pojednanie z Tobą” (I Modl. Euch. o tajemnicy pojednania).

### Uczestniczenie w Ofierze Zbawienia – Komunia św.

Właściwą i oczekiwaną odpowiedzią Ludu Bożego jest **uczestniczenie** w tej Ofierze Ciała i Krwi Pańskiej – Mszy św. To uczestniczenie zostało przez nas zredukowane, co jest widoczne w częstych powiedzeniach: „iść do kościoła, być w kościele, być na Mszy św. itp.” A ile z nas nie uczestniczy w ogóle we Mszy św.? Czy nie ujawnia się w

jakiś sposób również nasze owo „nie”, które odrzuciło Jezusa i skazała Go na ukrzyżowanie.

Musimy więc dokonać zmiany naszego myślenia o sposobie **uczestniczenia** we Mszy św. Nie chodzi tu tylko, aby być, lecz o to aby przyjąć Komunię, aby spożyć Chleb na Uczcie Pańskiej. To dopiero oznacza uczestniczenie.

Częstotliwość przyjmowania Komunii św. przechodziła różne koleje w historii. Był czas, że Kościół ponaglał i zobowiązywał przykazaniem, które ciągle obowiązuje i jest aktualne, przynajmniej raz w roku w okresie wielkanocnym do przyjmowania Komunii św. Wielkim przełomem było życie i działalność św. papieża Piusa X, który postawił sobie za zadanie – odnowić wszystko w Chrystusie.

Sens Komunii św. wypływa przecież z całej Ewangelii, z tych momentów, gdy Jezus przybliżał się do ludzi zawiązując z nimi wspólnotę stołu. Zawsze to był znak zapowiadający to szczególne zjednoczenie z Nim, które dopełniło się w Ofierze Ciała i Krwi Pańskiej. Logicznym przecież następstwem każdego przyjścia na ucztę, jest w niej uczestniczenie przez nieskrępowane spożywanie pokarmów. Czymś zupełnie niezrozumiałym, absurdalnym wręcz obraźliwym byłoby przyjście na ucztę i powstrzymanie się od spożywania. A to jest przecież niewyobrażalne! Gdy odniesiemy to przekonanie do Eucharystii, to jakie budzą się w nas refleksje?

Najważniejszym i niepodważalnym argumentem są słowa Jezusa, Jego polecenie powtarzane również przez kapłanów: „Bierzcie i jedzcie..., bierzcie i pijcie z niego **wszyscy**...”. Tu nie ma żadnych wątpliwości. To jest jasna i zrozumiała dla każdego podpowiedź Jezusa, w jaki sposób mamy się włączyć, jak uczestniczyć w Jego ofierze Ciała i Krwi.

Jego Ciało pod osłoną chleba i Jego Krew pod osłoną wina zostają położone przed nami na stole – ołtarzu, abyśmy spożywali, wchodząc w szczególną wspólnotę z Jezusem w stanie ofiary zbawiającej, wchodząc w szczególną wspólnotę przez Chrystusa między sobą, tworząc Kościół.

W ten sposób jesteśmy zaproszeni do współdziałania we własnym zbawieniu, przy czym zachowana jest nasza wolność. Bo od naszego zrozumienia, od naszego pragnienia własnego zbawienia, powinno zależeć to, czy ja wejdę w tę ofiarę Ciała i Krwi Chrystusa. Tym bar-

dziej, że Jezus zostawił nam jeszcze wyraźniejszą obietnicę w słowach: „Kto spożywa moje ciało i pije moją krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym”(J 6,54). Te słowa brzmią jak gwarancja zbawienia.

Próbujemy się jakoś wytłumaczyć, czy usprawiedliwić, mówiąc o uczestniczeniu pełnym lub nie pełnym we Mszy św. Jest to wybieg, który absolutnie nie jest po myśli Chrystusa. Ale myślę, że fakt ustanowienia Eucharystii w czasie Wieczerzy, zostawionej nam jako Ucztę Pańską oraz słowa Jezusa – bierzcie i pożywajcie – są jednoznaczne.

To zobowiązuje nas do nieustannej refleksji. Przez spożywanie Ciała i Krwi Pańskiej wchodzimy w niewypowiedzianą łączność, zażyłość z Chrystusem. On wchodzi w całe moje życie. Święty Jan wyraźnie o tym mówi: „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim.” To wymaga zastanowienia i to wymaga przygotowania się. Św. Paweł ostrzega: „Dlatego też kto spożywa ten Chleb lub pije kielich Pański niegodnie, winny będzie Ciała i Krwi Pańskiej. Niech przeto człowiek baczy na siebie samego, spożywając ten chleb i pijąc z tego kielicha. Kto bowiem spożywa i pije nie zważając na Ciało Pańskie, wyrok sobie spożywa i pije” (I Kor 11, 27).

Ta refleksja musi się zwrócić do mnie samego i zapytać o moje przygotowanie do Komunii św. Bo przecież nie muszę się pytać wcześniej, czy ja chcę dostąpić zbawienia. To jest chyba oczywiste!/? Pytanie – refleksja musi mnie zmobilizować do przygotowania, abym był godny komunii – łączności z Chrystusem. Wchodzę w ofiarę Chrystusa, a więc i mnie musi to coś kosztować. Tym moim wkładem będzie spowiedź przez którą sam Chrystus uwolni mnie z grzechów. Tym moim wkładem będzie trud przyjscia na Mszę św. Tym moim wkładem będzie wierność świadomości, że „...nie żyję już ja, lecz żyje we mnie Chrystus” (Gal 4,4). Tym moim wkładem będzie wytrwałość wyrażająca się w częstej Komunii św., bo ona jest przecież zawsze początkiem nowego życia.

Ks. Tadeusz Badura COr



### DROGA DO MŁODYCH

W pracy z młodzieżą wciąż szukam nowych sposobów docierania ze Słowem Bożym. Młodzi ludzie chociaż deklarują swoją wiarę, to jednak zaniedbują praktyki religijne. Nosząc w sobie szczytne ideały i wartości, ale nie radzą sobie z ich urzeczywistnieniem. Powstaje pytanie, jak im w tym pomóc? Mimo, że współczesna cywilizacja nie sprzyja rozwojowi życia duchowego, to jednak trzeba nam szukać sposobów towarzyszenia młodzieży w jej integralnym rozwoju.

**Trzeba dotrzeć do wnętrza człowieka, aby go zrozumieć.** Młodzi żyjący w różnego rodzaju środowiskach bywają niekiedy wewnętrznie zranieni, „skomplikowani”, nie rozumieją samych siebie. A więc trzeba najpierw go zrozumieć w całej jego złożoności, a dopiero potem powoli budzić w nim fascynacje Bogiem.

**Kochać a nie nawracać.** Kluczem do ewangelizacji współczesnej młodzieży jest serce. Młodzież nie chce być „naprawiana” – chce być akceptowana. Oni są „zgodniali” serdecznych kontaktów, życzliwości. Tęsknią za miłością jak mówił Pascal :”Serce ma swoje racje, których umysł nie jest w stanie pojąć”. Wiara jest w znacznej mierze dziełem serca, a nie tylko umysłu. Choć umysły młodego pokolenia są skłonne do relatywizacji prawdy, ich serca pragną duchowości. Trzeba więc docierać do serc młodych - sercem.

**Rozmawiać a nie pouczać.** Pierwszym etapem w procesie wiary człowieka jest ewangelizacja, a więc głoszenie Boga i Jego miłości. Ważne, by tego rodzaju spotkania odbywały się w małych grupach. By prowadzący miał dla młodych czas, serce i samego siebie. Do młodych ludzi nie powinno się tylko mówić – trzeba z nimi rozmawiać.

**Ukazywać a nie nakazywać.** Życie chrześcijanina jest bowiem konsekwencją ukochania Boga, który pierwszy ukochał ludzi. Młodzież często tej prawdy nie doświadczyła i nie doświadcza. Naszym zadaniem jest więc doprowadzać do spotkania i doświadczenia Boga.

**Świadek słowem najgłośniejszym.** Młodzież potrzebuje świadków chrześcijańskiego życia. Nie wystarczy przepowiadać, ale naszym zadaniem jest osobiste świadectwo życia zgodnego z wymaganiami ewangelicznymi.

**Towarzyszenie duchowe.** Młodemu człowiekowi trzeba towarzyszyć z delikatną obecnością, która podtrzymuje, wspiera modlitwą, wprowadza w głąb samego siebie, bowiem okres młodości jest czasem największych kryzysów, prób i wyborów. Z naszej strony potrzeba ukierunkowywania na priorytetowe wartości.

Dla wielu młodych ludzi czas ferii zimowych był czasem „wzmocnienia człowieka wewnętrznego”. Młodzież uczestniczyła w rekolekcjach organizowanych w Domu Rekolekcyjnym na Świętej Górze. O tym jak przeżyli ten czas spotkania z Bogiem dają sami świadectwo.

*„Jestem tegoroczną maturzystką. Do matury pozostało niecałe sto dni. Odliczanie tego czasu postanowiłam rozpocząć do uczestnictwa w rekolekcjach dla maturzystów na Świętej Górze, czyli od odwiedzin u Tego Najważniejszego. Pomyśleć, by można, „głupia!”. Zamiast siedzieć w ferie od rana do wieczora nad książkami i kuć - robi sobie wakacje. Można, by też pomyśleć „sprytna!”. Chce sobie wymodlić zdanie matury. A ja powiem: „Szczęśliwa!”. Czas ten spędziłam owocnie i nabrałam sił na naukę. Wydawałoby się teraz rozpisać o tym jaka podczas tych dni panowała wspaniała atmosfera, jakich świetnych poznałam tam ludzi, ile wyniosłam mądrych myśli z konferencji Ks. Roberta, jak bardzo „bolał mnie brzuch” na pogodnych wieczorkach od śmiechu i jak można było się wtopić w tę specyficzną ciszę podczas modlitw i Mszy w kaplicy, ale nie starczyłoby kartek, by to wszystko wydrukować. Były jednak ważne momenty, o których nie można nie wspomnieć. Rekolekcje są dla mnie zawsze czasem przeżywanym bardzo intensywnie, czasem zadawania pytań i uzyskiwania odpowiedzi, a tu już pierwszego dnia padła propozycja: STOP, Zatrzymaj się, obejrzyj się wstecz; dwa na-*



## DOM REKOLECYJNY

*stępne dni oznaczały: pomyśl, zrozum komunikat Boga, wybierz, a ostatni był niemal komendą: ruszaj ze światłością.*

*Zanim jednak pełna nadziei opuściłam Świętą Gorę miałam okazję posłuchać różnych historii biblijnych. Najbardziej zapadła mi w pamięć ta o Dawidzie i Goliacie, bo przypomina mi moje zmagania z nauką przed maturą. Pokazała mi ona, że wszystko jest możliwe z pomocą Boga. Bardzo też przeżyłam spotkania z siostrami z Ochronki i małżeństwem. Opowiadali oni o swoim powołaniu i rozumiałam wiele cennych rzeczy.*

*Na ostatniej Mszy św. miałam oczy pełne łez. Tak trudno było mi się rozstać z ludźmi, o których "jeśli spojrzeć trzeźwym okiem" nie wiele wiedziałam. Do tej pory nie wiem kim są ich rodzice i nie znam ich ulubionego koloru, ale za to znam ich pogląd na świat, na dalsze życia.*

*Te rekolekcje wiele mi dały, przede wszystkim pomogły mi inaczej spojrzeć na świat, na ciszę, na innego człowieka.*

*Mirella*

*Teraz jestem szczęśliwy i wiem, że czas ferii spożytkowałem najlepiej jak mogłem. Spowiedź w cztery oczy bez konfesjonału, brak telewizji, radia, z dala od swoich bliskich sprawiły, że poczułem się wolny wyciszony(co zresztą było na celu).*

*Mateusz*

*„Ks. Robert swoją <sygnalizacją świetlną> nappełnił nas entuzjazmem, a zarazem wewnętrznym spokojem ducha, przez co wyszliśmy z tego miejsca lepszymi, otwartymi na świat ludźmi. Dziękujemy za dobro i opiekę”.*

*Ania i Monika.*

*Opracowała s. Grażyna- Józefa Węglarz*

### JUBILEUSZ 50 – LECIA KORONACJI CUDOWNEGO OBRAZU ŚWIĘTOGÓRSKIEJ RÓŻY DUCHOWNEJ 24/25.06. 1978 r.



25 lat temu Święta Góra święciła wielki Jubileusz 50 lecia Koronacji Cudownego Obrazu. W przygotowania włączył się całym sercem Ks. abp Antoni Baraniak, a po jego śmierci, ks. bp Marian Przykucki, rządcą osieroconej diecezji i ks. bp Tadeusz Etter. Na to świętowanie zostali zaproszeni wierni całej archidiecezji, duchowieństwo i siostry zakonne. Wielu biskupów zostało też zaproszonych, a przybyli: ks. kard. Karol Wojtyła, ks. bp Jerzy Ablewicz, ks. bp Stefan Bareła, ks. bp Ignacy Jeż, ks. bp Zbigniew

Kraszewski, ks. bp Paweł Socha, ks. bp Ernest Tewes z Monachium, no i oczywiście ks. bp Marian Przykucki, i ks. bp Tadeusz Etter.

Przy Bazylice świętogórskiej został przygotowany wielki plac z ołtarzem, który służy po dziś dzień dla większych zgromadzeń wiernych i przybywających grup rekolekcyjnych.

Uroczystości rozpoczęły się w sobotę 24 czerwca 1978 r. Mszą św. koncelebrowaną o godz. 19.00, której przewodniczył ks. bp Jerzy Ablewicz z Tarnowa. W kazaniu główny Celebrans mówił o Świętogórskiej Róży Duchownej jako Wychowawczyni Ludu Wielkopolskiego, którego najpiękniejszymi kwiatami byli – Adam Konarzewski, fundator bazyliki świętogórskiej; Sługa Boży ks. Wawrzyniec Kuśniak, kapłan Kongregacji Świętogórskiej; Sługa Boży Edmund Bojanowski (od 1999 r. – Błogosławiony). W czasie Mszy św. śpiewały zjednoczone chóry dekanatu gostyńskiego oraz występowała świętogórska orkiestra.

Po uroczystej, inauguracyjnej Uroczystości Jubileuszowe Mszy św. uformowała się procesja z Cudownym Obrazem do Fary Gostyńskiej. Procesji przewodniczył ks. bp Ignacy Jeż z Gorzowa Wlkp. W Farze w czuwaniu całonocnym hołd Matce Bożej Świętogórskiej składało w szczególności społeczność Gostynia świętujące wielki Jubileusz 700 – lecia parafii gostyńskiej pod wezwaniem św. Małgorzaty. Przecież przez cały czas swego istnienia parafia farna i Gostyń żyła w „błogosławnym cieniu” Cudownego Obrazu na Świętej Górze. A więc rozumiało, że tak wspaniale wpisała się ludność Gostynia w Uroczystości Jubileuszowe. Szczególny czas na modlitwę miały matki oraz młodzież, z którą czuwając modlił się ks. bp Paweł Socha. W najtrudniejsze godziny, nad ranem, modlili się wszyscy Czyciele Matki Bożej. O północy była odprawiona „Pasterka Jubileuszowa” pod przewodnictwem ks. bpa Stefana Bareły z Częstochowy. Koncelebrowali między innymi Ojcowie Benedyktyni z Lubinia. W niedzielę przed południem przy Farze powitał ks. bp Marian Przykucki wszystkich dostojnych gości – biskupów, kapłanów. Po adoracji Najświętszego Sakramentu wyruszyła procesja z Cudownym Obrazem na Świętą Górę wśród szpalerów ludzi i pięknie udekorowanych domów. Prowadził ją Ks. bp Jerzy Ablewicz. Cudowny Obraz, po przyniesieniu na Świętą Górę, umieszczono na ołtarzu, na nowym placu kultowym. Tam rozpoczęła się pontyfikalna koncelebrowana suma, której przewodniczył ks. kard. Karol Wojtyła, Metropolita Krakowski. On też wygłosił kazanie. Powiedział między innymi: „Bądź pozdrowiona... Zdrowaś... Przybyliśmy, ażeby te słowa wypowiedzieć na Świętej Górze Kościoła Archidiecezjalnego Poznańskiego..., Aby się przejąć tymi słowami, jak Ona się przejęła... Przybywamy tutaj, ażeby zatrzymać się na tym skupieniu Maryi, Maryi przyjmującej Słowo, Maryi poczynającej w swym dziewiczym łonie Słowo, Słowo Przedwieczne, Syna Ojca Przedwiecznego. Przyszliśmy ... aby się skupić ... Trzeba takiego skupienia, takiego wejścia w siebie..., ażeby przeżyć siebie, znaleźć odpowiedź na pytanie, kim ja człowiek jestem? ... Prawdy o człowieku można się nauczyć tylko w tym skupieniu Maryi, tylko w skupieniu przed Bogiem ... Prawdy o człowieku uczy się poprzez dzieje społeczeństw, rodzin, a zwłaszcza poprzez dzieje Narodu. To miejsce związane jest z dziejami Ojczyzny... Przychodzimy tutaj nie tylko, aby wspominać to, co było w przeszłości... Przychodzimy także, ażeby się przygotować do przyszłości, dalekiej i

bliskiej... Pragniemy... aby ta wspaniała lekcja macierzyństwa Bogarodzicy, Pani Świętogórskiej, kształtowała naszą ludzką, chrześcijańską przyszłość”.

Kto by przypuszczał, wtedy, że ten Dostojny Jubileuszowy Kaznodzieja ks. Kard. Karol Wojtyła z Krakowa zostanie za niespełna cztery miesiące wybrany Papieżem?!... .

Przed błogosławieństwem kończącym sumę przemówił jeszcze ks. bp Ernest Tewes z Monachium, który ukazując Maryję jako Tę, która wytrwała w wierze aż po krzyż, umieścił Ją w trudnych dziejach Polski i Niemiec. Zakończył wezwaniem wziętym z modlitewnika Kościoła niemieckiego: „Maryjo... Siostró tych, którzy wbrew nadziei, ufają”.

Ks. Superior Józef Jura podziękował serdecznie wszystkim obecnym – biskupom, kapłanom, siostrom zakonnym, chórom, orkiestrze i wszystkim uczestniczącym wiernym.

Po południu odbyła się akademie ku czci NMP Świętogórskiej przygotowana przez ks. Eugeniusza Hanasa CO. Następnie odmówiono różaniec z prośbą o utrwalenie owoców Jubileuszu.

Uroczystości zakończyła Msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem ks. bpa Tadeusza Etterera o godz. 17.00. W kazaniu celebrans podkreślił znaczenie rodziny katolickiej w życiu społecznym. Odśpiewano dziękczynne „Magnificat” i przeniesiono Cudowny Obraz z ołtarza polowego do Bazyliki.

Uroczystości Jubileuszowe były świadectwem wiary i wdzięczności Kongregacji Św. Filipa, całej Archidiecezji, a szczególnie miasta Gostynia, które od początku związane jest z Cudownym Obrazem Matki Bożej Świętogórskiej. To Matka Boża w Cudownym Obrazie sprawiła, że to miejsce stało się, jak nazwał je w kazaniu ks. kard. Karol Wojtyła, „Świątą Górą Kościoła Archidiecezjalnego Poznańskiego”.

Ks. Tadeusz Badura CO

## „NIEWIASTO, OTO SYN TWÓJ”, „OTO MATKA TWOJA” (por. J 19,27).

Każdy człowiek odkupiony drogocenną Krwią Zbawiciela otrzymał tam, pod krzyżem bezcenny dar: Maryję za Matkę. Odtąd Maryja mocą nowego powołania, stała się Matką wszystkich ludzi, każdego z nas. I tak przez wieki pokolenia, nie tylko oddają Jej cześć jako Królowej Nieba, ale ośmielają się wołać Matko. Maryja zaś, zawsze otaczała macierzyńską opieką swoje dzieci, które przychodziły do Niej z sercem przepelnionym radością, ale również i bólem.

Na ziemi wielkopolskiej szczególnie miejscem kultu Matki Zbawiciela była i wciąż jest Święta Góra z królującym w niej Cudownym Obrazem Matki Bożej Świętogórskiej Róży Duchownej, którego 75-tą rocznicę koronacji będziemy obchodzić w czerwcu. Tutaj to przez wieki zdążali liczni pielgrzymi, aby u stóp Bożej Matki wypraszać potrzebne łaski. Wśród nich możemy dostrzec bł. Edmunda Bojanowskiego (1814 – 1871 r.), gorliwego czciciela i wiernego „syna” Maryi. Skąd u niego tak wielka miłość ku Świętogórskiej Pani?

Do rozwoju owej miłości przyczyniło się wiele osób. Wśród nich jednak najważniejszą rolę odegrała matka Edmunda – pani Teresa Bojanowska. Niejednokrotnie brała swojego syna przed obraz Świętogórskiej Róży Duchownej. Przykładem swojego życia zaszczerpiła, przekazała swemu ukochanemu dziecku własną, żywą i jakże głęboką miłość, wiarę oraz bezgraniczną ufność Bogu na wzór Maryi Niepokalanej. Często widziano ich długo klęczących i modlących się przed obrazem Najświętszej Maryi Panny Gostyńskiej. Z roku na rok więź między Świętogórską Panią a Edmundem Bojanowskim stawała się coraz większa i bardziej żywa. Przychodził do Niej nie tylko w ważnych momentach swojego życia, ale również w prozie dnia codziennego. Kiedy 30 sierpnia 1834 roku umiera jego rodzicielka pierwsze kroki kieruje na Świętą Górę. Poszedł jak dziecko do Matki, aby prosić o wsparcie i radę. Poszedł do Tej, przed której Cudownym Obrazem wraz ze swoją Matką Teresą Bojanowską spędzał nieraz długie godziny. Nie miał już ziemskiej matki. Czuł się pogrążony w ciemności duchowej. I stał się kolejny cud. U Świętogórskiej Róży Duchownej znalazł odpowiedź.

Bóg tak chciał. Wszystko bowiem co wielkie, piękne i dobre zostaje poddane próbie.<sup>18</sup>

I „...wziął Maryją do siebie” (por. J 19, 27). Odtąd w sposób szczególny Maryja w swoim Świątogórskim Wizerunku stała się jego Matką. Wszystko złożył w Jej ręce. To do Niej, Matki Bożej Świątogórskiej Róży Duchownej uciekał się w różnych momentach swojego życia. Trwając na modlitwie przed Jej Cudownym Obrazem odczytywał wolę Bożą. Tutaj też zostały podjęte przez niego najważniejsze decyzje życiowe, a mianowicie u stóp Królowej Wielkopolski zrodziło się Zgromadzenie Sióstr Służebniczek Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanej Poczętej. Świątynia świątogórska stała się dla niego domem, a Maryja Matką. Ona to łagodziła ból i pocieszała w smutku. Była jedyną po Bogu Powiernicą jego codziennych trosk, wewnętrznych niepokojów, zmagania, ale i radości. U Niej szukał siły i mocy w podejmowaniu wyzwań jakie niosło życie. Nic też dziwnego, że wierny przyjaciel bł. Edmunda Bojanowskiego tak o nim napisał: *On żył życiem Góry Świętej, bez Niej, mawiał trudno mu było wyżyć na świecie.*<sup>19</sup>

Często widziano, jak pomimo słabego zdrowia, słoty czy też upału podążał drogą z rodzinnego Grabonogu na Świętą Górę do Gostynia. Dlaczego? Odpowiedź jest prosta. Wiedział, że tam na niego czeka najlepsza Matka w swym Cudownym Wizerunku, a gdzie serce Matki, tam też serce syna.

Kościół poucza, że Maryja jest najpewniejszą i najprostszą „drogą” do Serca Jezusowego. Zrozumiał to bł. Edmund Bojanowski, a czy my ludzie XXI wieku to rozumiemy?

s. Joanna Włodarczak służebniczka dębicka

---

<sup>18</sup> Por. Cz. Ryszka, *Solidarny w miłości*, Wrocław – Bytom 2000, s. 40 – 41.

<sup>19</sup> S. Gieburowski, *Mowa żałobna*, [w:] A. Brzeziński, *Wspomnienie o śp. Edmundzie Bojanowskim Fundatorze Zgromadzenia Służebniczek Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanej*, Poznań 1872.

**Maryjo – Różo Duchowna**

Pani w Niebieskiej Koronie.  
 Najmilsza z matek.  
 Opiekunko troskliwa.  
 Szlachetna Matko – sierot Jedyna.  
 zawsze obecna,  
 na krzywdy, cierpienia – czuła.  
 Matko Pięknej Miłości –  
 z łagodnym Obliczem –  
 wyrozumiała – cierpliwa.  
 Matko Boga żywego  
 Madonno ze Świętej Góry  
 wyprasza łaski tak potrzebne  
 Módl się za nami

Ewa Dąbrowska

**Przed Twym Obrazem**

Zginam kolana  
 przed Twym obrazem,  
 myśl swoją gubię,  
 gdy Cię rozważam  
 Matko Maryjo  
 Piękności Wielka  
 Różo Duchowna  
 na Świętej Górze  
 Przy Tobie Matko  
 ufność się budzi,  
 wiara umacnia  
 na dalszą drogę,  
 nie zbłądzą Matko  
 gdy Twojej dłoni  
 z rąk nie wypuszczę,  
 korząc się przed twym  
 Najświętszym Obrazem.

Ks. Tadeusz Nagel COB

*„(...) Na rozstaju dróg  
Gdzie przydrożny Chrystus stał*

*Frasobliwą minę Miał (...)*

**Zapytałeś dokąd iść**

*/R. Rynkowski/*

Stojąc u progu dorosłego życia, nie wiemy co nas czeka. Snujemy plany, realizujemy swoje marzenia, wyznaczamy cel własnego życia. Czy robimy to dobrze?

Jako młodzi ludzie lubimy spotykać się z przyjaciółmi. Bardzo chętnie opuszczamy rodzinny dom i wyruszamy w świat. Poznajemy wielu nowych ludzi, nowe środowiska. Czy to jest dla nas dobre?

Nie zawsze potrafimy zrozumieć starsze osoby. Niechętnie słuchamy ich rad, nie zawsze szanujemy ich decyzje, buntujemy się, sprzeciwiamy. Jak to zmienić?

Na te i wiele innych pytań, które zadaje sobie wielu młodych ludzi znajdujemy odpowiedź w Piśmie Świętym.

*„Słowo Twoje lampą dla moich stóp  
I światłem drogi mej.”*

*/Ps 119,105/*

Nie wszystko potrafimy zrozumieć, wytłumaczyć. Biblia jest Piękną Księgą, ale i tajemniczą. Kryje w sobie wiele cennych wartości, których zwykły człowiek nie zawsze potrafi dostrzec.

Jako pomoc w zrozumieniu Pisma Świętego, służą nam spotkania Kręgu Biblijnego. Tworzy je grupka młodych ludzi, w różnym wieku, pochodzących z różnych szkół, parafii. Spotykamy się w sobotnie wieczory na rozważaniu fragmentów Słowa Bożego. W zaciszu klasztornych murów, pod płaszczem Matki Bożej Świętogórskiej Róży Duchownej, pod opieką Młodych Filipinów, poznajemy piękno i wartości Słowa Bożego. To, co dotychczas było tajemnicze, niezrozumiałe teraz nabiera kształtów, barw. Wśród



przyjaciół, serdecznych osób próbujemy odpowiedzieć na pytania, które nurtują nas, młodych. Przy śpiewie, podczas wspólnej modlitwy i wspólnych rozmów poznajemy lepiej słowa naszego Miłosiernego Boga. On jest zawsze pośród nas. Może nie zawsze potrafimy go dostrzec, w tym pędzącym świecie, ale Bóg jest cierpliwy i cały czas na nas czeka.

Krag Biblijny jest czymś niesamowitym. Dodaje nam otuchy i wiary w to, że z Bogiem jesteśmy w stanie zdziałać wszystko, że nic nie dzieje się wbrew Jego woli. Z Bogiem i za wstawieniem Matki Bożej nie ma dla nas rzeczy niemożliwych. Wystarczy tylko zaufać i oddać się pod Ich opiekę.

**„Jak się nie bać, powiedz jak**

***Kiedy w strachu żyje świat***

*Zaufaj Panu już dziś...”*

*/M. Anioł/*

Życie zgodne z wiarą, z 10 Przykazaniami Bożymi nie jest łatwe. Na swojej drodze napotykamy wiele przeszkód, przykrości. Niejednokrotnie jesteśmy załamani, przybici, przygnębieni. Tracimy nadzieję, że to, co robimy, jest dobre. W takich momentach „nasze spotkania” potrafią czynić cuda. Sprawiają, że potrafimy spojrzeć na świat zupełnie z innej strony. Zły, niedostępny i okrutny świat w naszych oczach i sercach znów zaczyna nabierać barw.

Jeżeli nie chcesz zatracić wiary w Boga, nie chcesz zabłądzić na szlakach ziemskiej wędrówki? Chcesz poznać „inny świat” pełen radości i uśmiechu! Przyjdź do nas. ZAPRASZAMY.

Benia i Gosia

## Forum Poszukujących

### Czterdzieści bardzo ważnych dni

Wielki Post i Wielkanoc to wyjątkowy czas. Właśnie teraz to wszystko w co wierzymy przemawia do nas bardziej niż kiedykolwiek. Łatwiej w tym czasie utożsamiać się z Chrystusem, który mówi *nie samym chlebem żyje człowiek*. Ideał Jezusa ubogiego i posłusznego staje się czytelny a Jego wywyższenie na krzyżu i zmartwychwstanie dają wewnętrzne przekonanie, że wiara nasza nie jest próżna i ma sens. Dla rozeznania powołania jest to niezmiernie ważne, ponieważ pozwala dostrzec, na czym polega prawdziwa służba drugiemu człowiekowi i Bogu. Chrystus pokazał, że jest wolą Ojca byśmy sobie wzajemnie służyli. Potem w Getsemani udowodnił jak trudna jest ta służba, a zmartwychwstaniem objawił, że służba prowadzi do ostatecznego zwycięstwa. Nie łatwo powiedzieć *oto ja pošlij mnie*. Zwłaszcza, gdy patrzymy na Jezusa, że każde Jego słowo potwierdzone jest konkretnym czynem. On nie liczy na nasze obietnice, ale na życiowe zaangażowanie. *Do łaknącego należy chleb, który ty zatrzymujesz, do nagiego szata, którą ty chowasz w skrzyni, do bosego obuwie, które u ciebie pleśnieje, do potrzebującego pieniądze, któreś ty zachował. To ty krzywdzisz tyłu, iluś mógł obdarzyć* (św. Bazyle Wielki, IV wiek).

### ● Dlaczego właśnie ja ??? ●

#### Świadectwo

Powołanie to na pewno wielka i niezgłębiona tajemnica. Po co młodemu człowiekowi wysiłek i wyrzeczenie, gdy ma wszystko co chce. Obowiązki i praca ograniczały do własnego *ja*. Świat, w którym żyłem nie przypominał tego z kościelnych ławek. Był raczej ogromna karuzela, w której oś główną stanowiłem ja. Ciągłe szukałem innej strony życia; zgłębiałem własne myśli pytając o przyczynę istnienia. Nie wszystko jednak było takie proste, jakby się wydawało. Życie niosło różne sprawy, i te dobre i te złe. Czasem małe rzeczy urastały do rangi problemu nie do przebrnięcia. Z perspektywy czasu wydaje się to takie śmieszne. Szukałem

pomocy, zrozumienia – bezskutecznie. Odkopywałem co dnia różne skarby. Nie chciałem być taki jak wszyscy. Tłumiłem w sobie młodzińczy bunt i chęć wykazania się. Miałem przyjaciela, który był dla mnie przykładem żywej wiary. Był nim mój katecheta. Uważałem jednak, że ja takiej wiary nigdy mieć nie będę. I uciekałem.

Ucieczką od rzeczywistości było moje hobby – podróże do nikąd. Znam kilka miejsc, gdzie nie wkradła się jeszcze ręka człowieka. To podsycalo moją wrażliwość. Bardzo przeżyłem chorobę mojej siostry, później komplikacje zdrowotne ojca.

Jak to się stało, że jestem w seminarium? Nie wiem, to dar i tajemnica. Dla każdego podążającego drogą do kapłaństwa to nieodgadniony dar. Po ludzku to wszystko bardzo zastanawiające. Młody chłopak, ubierający się na co dzień w skórę harleyowca – zmienia swój uniform na sutannę. Pamiętam gdy poszedłem do Księdza Proboszcza po potrzebne dokumenty i radę przed wstąpieniem do seminarium, powiedział mi: ale ja pana nie znam... A przecież mieszkałem sto metrów od kościoła, niekiedy uczęszczałem na Mszę Świętą w niedzielę. Jak zdjąłem skórę, to mnie nie poznał.

Mam głębokie przekonanie, że moje życie i to, co robię nie jest dziełem ślepego przypadku. Przez te wszystkie lata i w tym wszystkich wydarzeniach był obecny Pan Bóg, który delikatnie wołał: Pójdź za mną. Długo na to wołanie nie odpowiadałem. Dziś jednak nie żałuję. Jak mógłbym żałować, że jestem szczęśliwy?

*Hieronim*

### ● Modlitwa o powołania ●

Pan Bóg wzywa wszystkich, aby modlili się o nowe i święte powołania do służby Bożej w Kościele. W to wołanie *poślij robotników do swojej winnicy...* włączają się również wszyscy klerycy. Dwa razy w roku organizowane są tak zwane niedziele powołaniowe. Wtedy mury seminaryjne pustoszeją, a klerycy wyjeżdżają do wielu parafii w archidiecezji. *Przecież wierzymy, że nasz udział w życiu Kościoła to najpierw modlitwa* – mówią. Tak rzeczywiście jest. Obecność powołanych w parafii, wygłoszone słowo, modlitwa, spotkania w domach



parafialnych dają okazję by inni, którzy myślą o swojej przyszłości, zadali pytania, popatrzyli na starszych kolegów z bliska, pośpiewali razem. Jest to wspaniała okazja, by dać świadectwo. Czas w parafii służy również przybliżeniu życia seminaryjnego. Nie wszyscy przecież wiedzą, że kleryka obowiązuje regulamin, że ma do zdania wiele egzaminów. Dla kleryków tzw. powołaniówka to bardzo miły czas. Choć jest związany z pewnym wysiłkiem, to jednak pozwala nawiązać kontakt z innymi, poprosić o modlitwę i materialne wsparcie.

## ● Nowicjat ●

Zostać  
filipinem

Tematem poprzedniego odcinka *drogi do Kongregacji* był postulat. Sformułowaliśmy warunki jakie muszą spełniać kandydaci do naszego Instytutu. Teraz przyszła kolej na omówienie czasu, który nazywa się **nowicjatem**. Etymologia tego słowa

pozwała wiele zrozumieć. Słowo to pochodzi od łacińskiego *novus*, czyli nowy. Już w średniowieczu instytucję przygotowującą wszystkich nowych zakonników określano nazwą *novitiatus* (nowicjat), natomiast wychowanka nazywano *novitius* (nowicjusz). Nowicjusz był to

człowiek ze świata, niezorientowany w sprawach zakonnych, niedoświadczony, początkujący. Podobnie jest dzisiaj. Prawo Kościoła w kan. 648 nakłada obowiązek odbycia kanonicznego nowicjatu, który trwa od roku do półtora. Jest to ze wszech miar uzasadnione. Ktoś, kto wstępuje w szeregi zakonne, wkracza w inny świat. W celu łagodnego wejścia w nowy sposób życia wspólnota deleguje jednego ze współbraci, aby opiekował się nowicjuszami. Może nim być pełnoprawny członek Kongregacji, czyli taki, który osiągnął w tzw. *sześciolecie*. Opieka, jaką otacza młodszych ma na celu osiągnięcie jak najlepszych korzyści duchowych, ale także ma przygotować ich i uzdolnić do rodzinnego życia w Kongregacji. Nowicjat jest formacją wstępną i zasadniczą jednocześnie. Można porównać go do stanu narzeczeństwa. Z jednej strony, jest to już

**Jeżeli kandydaci sprawili dobre wrażenie, niech Kongregacja Generalna (...) podejmie decyzję o ich przyjęciu i niech rozpoczną pierwszą probację. (...) dla swej ważności powinna trwać dwanaście miesięcy.**

**Z Konstytucji**

jakieś bliższe związanie się z klasztorem. Z drugiej strony jednak, nie oznacza on związku trwałego. Po dwunastu miesiącach zostanie to zwerfikowane przez samego nowicjusza jak i przez wspólnotę. Warto zauważyć, że czas nowicjatu w Kongregacji św. Filipa dla przygotowujących się do kapłaństwa połączony jest z pierwszym rokiem studiów filozoficzno-teologicznych. Każdy dom w własnym zakresie troszczy się o formację intelektualną młodych. Kongregacja Świętogórska wysyła swoich synów do Poznania. Klerycy są tam studentami Wydziału Teologicznego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Jednak podstawowe zaangażowanie kleryków to: modlitwa, lektura i rozważanie Pisma Świętego, ukochanie i uczestnictwo w liturgii świętej, doskonalenie cnót ludzkich, zwłaszcza związanych z poświęceniem dla innych. Połączenie wszystkich aspektów nowicjatu pozwala na zdobycie głębszego przekonania o powołaniu przez Boga i uświadomienia, że najpierw w życiu duchowym trzeba zacząć od siebie, dopiero potem zmieniać innych.

### O czym pomyśleć w samotności?

Mysli dla poszukujących

Wielki Post to okres intensywnych przemyśleń. Wszystkie wysiłki skoncentrowane są na odwróceniu się od własnych ułomości i nawróceniu się do Boga. Maturzyści z pewnością mają jeszcze jedną stałą intencję – oby się wszystko powiodło. Przed nimi rzeczywiście czas wielkiego podsumowania, ale również czas odważnego spojrzenia w przyszłość. Tyle szkół, tyle profili, tyle pomysłów na zagospodarowanie życia. W tym wszystkim nie może jednak zabraknąć rozmowy z Panem Bogiem. Przecież poszukiwanie Jego woli daje człowiekowi szczęście. Niech w czasie maturalnych wysiłków i pomaturalnych decyzji nie zabraknie światła Ducha Świętego. Św. Augustyn powiedział: *Kto umie się modlić, ten umie żyć.*

Dk. Jakub Przybylski CO

## Kwiecień – maj - czerwiec

- 4.04. - 6.04. - Rekolekcje Odnowy w Duchu Świętym  
7.04. - 10.04. - Rekolekcje dla Organistów  
11.04. - 13.04. - Rekolekcje dla „Amazonek”  
14.04. - Skupienie Sióstr  
24.04. - 27.04. - Dni skupienia AA  
27.04. - Dzień skupienia dla Rodziców dzieci przed I Komunią św.  
2.05. - 4.05. - Dzień skupienia dla Młodzieży Żeńskiej  
3.05. - Pielgrzymka Niewidomych  
4.05. - Pielgrzymka Kierowców  
5.05. - Skupienie Sióstr  
6.05. - 12.05. - Rekolekcje dla Sióstr Pielęgniarek  
12.05. - 17.05. - Rekolekcje dla diakonów przed święceniami;  
17.05. - 18.05. - Oratoryjne Spotkanie Starszych  
16.05. - 20.05. - Rekolekcje dla Emerytów i Rencistów  
24.05. / 25.05. - Pielgrzymka z Warszawy  
23.05. - 25.05. - Rekolekcje dla Młodzieży Męskiej  
31.05. / 1.06. - TE DEUM MATURZYSTÓW  
31.05. - 1.06. - Ogólnopolska Konferencja Kolekcjonerów Pamiątek Jana Pawła II  
5.06. - 8.06. - Rekolekcje dla AA i Al. Anon  
8.06. - 15.06. - Odpust ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO  
- Tydzień Odpustowy  
9.06. - Dzień Modlitw Matek i Niewiast  
10.06. - Dzień Modlitw Kapłanów  
11.06. - Dzień Modlitw Chorych  
12.06. - Dzień Modlitw Sióstr Zakonnych  
13.06. - Dzień Modlitw Zakonów Męskich  
14.06. - Dzień Modlitw Dzieci i Komunijskich  
15.06. - Pielgrzymka mężczyzn i młodzieży męskiej  
15.06. - Pielgrzymka Chórów Archidiecezji Poznańskiej  
14.06. - 19.06. - Rekolekcje dla Diakonów – Oblaci  
16.06. - Dzień skupienia Sióstr  
23.06. - 26.06. - Rekolekcje dla Księży  
28.06. - 4.07. - Rekolekcje Federacyjnej Sióstr Służebniczek

## KUPIEC Z SAN GERMANO

W San Germano wuj przyjął go z najżywszą radością i traktował jak syna, darząc wszelkimi względami i sympatią.

Pierwszą jego troską było nauczenie Filipa kupiectwa, stawiając go przy ladzie sklepowej, prowadząc go z sobą na targ. Bystry umysł młodzieńca i jego delikatna uprzejmość podbiły serce wuja. Pozostawał u niego przez dwa lata, lecz Filip doszedł do wniosku, że nie jest powołany do takiego rodzaju życia. Wuj, który miał o nim jak najlepszą opinie, powtarzał mu: z czasem przyzwyczaisz się i staniesz się kupcem lepszym ode mnie.

Lecz Filip w swoim szlachetnym sercu słyszał tajemniczy głos, który wzywał go do pracy apostołskiej. Jego serce gorąco pragnęło całkiem innego bogactwa, bogactwa ducha: łaski Bożej.

Podczas swoich częstych pielgrzymek do Montagna Spaccata (Rozłupanej Góry), gdy modlił się przed Ukrzyżowanym, usłyszał wezwanie Boże. Ale jak ujawnić wujowi swoje marzenie? Nie miał odwagi, ponieważ był pewny, że zasmuciliby go.

Wreszcie pewnego dnia podjął postanowienie ujawnienia mu szczerze wszystkiego.

- Przykro mi, drogi wuju, ale muszę wyznać ci – mówił z wielkim wzruszeniem – że nie czuję się zdatnym do kupiectwa.
- Cóż znowu! Nabierz odwagi! – odpowiedział wuj – na bok skrupuły, staraj się przyzwyczaić do tego, że kiedyś będziesz bogaty.
- Na bogactwach zupełnie mi nie zależy - mówił zdecydowanie bratanek.
- A zatem zrezygnowałbyś z wszystkiego, także z mojej spuścizny?
- Dziękuję ci, wuju, za to wszystko, co dla mnie zrobiłeś, lecz odczuwam inne pragnienia, pożądam innych bogactw ... posiadania Jezusa.

Na te słowa wuj bardzo się zasmucił i po daremnym usiłowaniu odwiecenia go tysiącem pokus od jego postanowienia, pozwolił mu odejść.

Przed Filipem otworzyła się nowa i świetlista droga, droga, która podążało tak wielu świętych pielgrzymów: droga do Wiecznego Miasta, do którego wzywała go Opatrzność.

*Przedruk z książki „Anegdoty o św. Filipie Neri*

## RADUJCIE SIĘ

- Jasiu, czy ty się wogóle uczysz?
- Uczę się, proszę pani!
- To dlaczego robisz tyle błędów?
- Bo ja uczę się na błędach

\* ☺ \* ☺ \* ☺ \*

- Po kim Tomek odziedziczył taką niechęć do pracy?
- To chyba po dziadku, bo kiedy starszemu panu zwało kiedyś kapelusz z głowy, to stał w miejscu tak długo, aż wiatr zmienił kierunek

\* ☺ \* ☺ \* ☺ \*

Prawnik i lekarz sprzecają się, czyj zawód jest starszy:

- mój jest starszy – mówi prawnik – bo kiedy Kain zabił Abla, to była pierwsza sprawa kryminalna
- Ale jeszcze grubo przedtem – mówi lekarz – odbyło się wyjęcie żeбра z boku Adama i to była pierwsza operacja!

\* ☺ \* ☺ \* ☺ \*

Do księdza proboszcza przychodzi kobieta, chcąc omówić uroczystości pogrzebowe męża.

- czy mógłby ksiądz wygłosić mowę pożegnalną na cmentarzu.
- No ... dobrze!
- A ile kosztuje taka mowa
- No .. to zależy od 50,- do 150,-, ale gdy się trzeba wzruszyć to od 300,- zł

\* ☺ \* ☺ \* ☺ \*

Ksiądz wychodząc z pokoju ciężko chorego mówi do jego żony:

- nie podoba mi się ten pani mąż!
- Mnie też nie, ale on jest taki dobry dla mnie i dzieci.

oprac. Br. Franciszek Kiklica COB



# APOSTOLSTWO MODLITWY



## INTENCJE MIESIĘCZNE APOSTOLSTWA MODLITWY

### **Kwiecień:**

**Ogólno - misyjna:** *za duchowieństwo i świeckich, zakonników i zakonnice, którzy pracują na terenach misyjnych, aby realizowali w swym życiu powszechne powołanie do świętości i odważnie o nim świadczyli.*

**Kongregacyjna:** *Przeżywanie Zmartwychwstania Chrystusa niech wyzwoli w nas nadzieję naszego zmartwychwstania do chwały nieba, jaką rozważamy w tajemnicach chwalebnych Różańca Świętego.*

### **Maj:**

**Ogólno - misyjna:** *Za Kościoły partykularne w Azji, aby Duch Święty wzbudził w nich nowy zapal do ewangelizacji całego kontynentu.*

**Kongregacyjna:** *Prośby Matki Bożej w objawieniach fatimskich o modlitwę różańcową i pokutę niech staną się dla wszystkich Czciocieli Świętogórskiej Róży Duchownej wezwaniem i spełnionym zadaniem.*

### **Czerwiec:**

**Ogólno - misyjna:** *Za chrześcijan w Indiach, należących do różnych tradycji, aby zechcieli złożyć świadectwo pełnej jedności i wspólnoty w jednym Duchu, który ich prowadzi.*

**Kongregacyjna:** *Aby przeżywane uroczystości Jubileuszowe 75 – lecia Koronacji Cudownego Obrazu Matki Bożej Gostyńskiej wyzwoliły w naszych sercach apostolską gorliwość i ofiarną życzliwość wobec Świętogórskiego Sanktuarium*

---

***Jeśli chcesz zaprenumerować „Świątogórską Różę Duchowną” napisz na adres redakcji:***

Święta Góra - Głogówko 15, 63 - 800 GOSTYŃ

wplacając dobrowolna ofiarę na konto: Kongregacja Oratorium, Święta Góra,  
63 - 800 Gostyń WBK S.A. Gostyń, Nr 10901258-14834-128-00-0  
lub przysyłając przekazem pocztowym.

Redaktor naczelny: Ks. Leszek Woźnica CO.

Redaktor techniczny i korektor: s. M. Glorioza Drzymala Sł. BDNP.

Wydawca: Księża Filipini - Święta Góra

tel. (065) 572 00 14; tel/fax (065) 572 08 55

E-mail: [sanktuarium@filipini.gostyn.pl](mailto:sanktuarium@filipini.gostyn.pl)

WEB site: <http://www.filipini.gostyn.pl/>

Druk: „REAL”, Gostyń, ul. Zacisze 1, tel./fax (065) 572 11 82

## **UWIELBIENIA TRÓJCY PRZENAJSWIĘTSZEJ Za pośrednictwem Świętogórskiej Róży Duchownej**

W Najświętszej Maryi, Matce Bożej i Matce naszej

Uwielbiamy Cię Boże w Trójcy Przenajświętszej

W tajemnicy Jej niepokalanego Poczęcia

W Dziewiczym i Boskim Jej macierzyństwie

W boleściach Matki współcierpiącej z Synem

W triumfie Jej Wniebowzięcia

W potędze Imienia i pośrednictwa Maryi

W Jej macierzyńskiej opiece nad Kościołem

Za Twoje od wieków królowanie na Świętej Górze

Dziękujemy Ci Maryjo i wielbimy Trójcę Przenajświętszą

Za szczególną opieką roztaczaną nad Ziemią wielkopolską

Za przywracanie życia konającym

Za uzdrowienia chorych

Za czułą opiekę nad starcami, chorymi i kalekami

Za pocieszanie płaczących

Za przyjęcie pod Swą opiekę Kongregacji Oratorium św. Filipa

Za ochronę kościoła i klasztoru podczas zawieruch wojennych

Za opiekę nad mieszkańcami Świętej Góry i okolicy

Za czuwające zawsze Twe Serce

Za umacnianie wiary i jedności narodu podczas rozbioru polski

Za opiekę nad wysiedlonymi i bezdomnymi

Za pomoc w niebezpieczeństwach i trudach życia

Za łaskę nawracania grzeszników

Za godzenie powaśnionych

Za wszelką pomoc w rozwoju życia wewnętrznego

Za błogosławieństwo w codziennych pracach naszych

Za kształtowanie serc młodzieńczych

Za pomoc w zdobywaniu czystości i cnót wszelkich

Za pogłębianie wiary, ufności i miłości

Za patronat nad rekolekcjami i daniami skupienia

Za wzbudzanie i utrwalanie powołań kapłańskich i zakonnych

Za udzielanie nam dobrych natchnień

Za nieustającą pomoc we wszystkich potrzebach duszy i ciała

Z Tobą o Świętogórską Różę Duchowną

Uwielbiamy Boga w Trójcy Przenajświętszej

Z Tobą o Hetmanko Grodu Gostyńskiego

Z tobą o Mistrzyni życia duchowego

V: Dziękujemy Ci Świętogórską Różę Duchowną

R: Za wszystkie łaski wyproszone u Trójcy Przenajświętszej

Módlmy się:

Boże w Trójcy Jedyny, dzięki Ci składamy za wszelkie dobrodziejstwa udzielone nam za pośrednictwem Świętogórskiej Matki, spraw prosimy, abyśmy rozważając tajemnice Róży Duchownej, naśladowali Ją w nieustannym dziękczynieniu i uwielbieniu. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.